Dziś w NUMERZE: korespondencje z Berlina, Paryża i Nowego Jorku

Wydanie B. Pom.

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 5

Prenumerata pocz. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Poniedziałek, dnia 12 lipca 1948 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto nr 6086 | Nr 188

20 osób zginęło w katastrofie kolejowej

BELGRAD (PAP). Podano oficjalnie do wiadomości, że w południowej Serbii nastąpiła wielka katastrofa kolejowa na skutek zderzenia się pociągu osobowego z towarowym. W katastrofie zginęło 20 osób, zaś 11 odniosło ciężkie obrażenia.

Nocne obrady rządu francuskiego

PARYŻ (obsł. wł).. Gabinet francuski obradował w nocy z ub. piątku na sobotę do godzin rannych nad sytuacją, jaka się wyłoniła we Francji wskutek strajku urzędników skarbowych. Jak donoszą, gabinet wydał zarządzenia uwzględniające część żądań, z jakimi wystąpili strajkujący.

Eisenhower odmawia definitywnie

NOWY JORK (PAP). Gen. Eisenhower przesłał na ręce senatora Peppera depeszę, w której komunikuje o ostatecznej i zdecydowanej odmowie przyjęcia nominacji jako kandydat na stanowisko prezydenta USA z ramienia partii demokratycznej. Gen. Eisenhower zwrócił się do sen. Peppera z prośbą, aby nie wysuwał jego kandydatury na konwencji partii demokratycznej, rozpoczynającej się w poniedziałek w Filadelfii.

25.000 krzewów różanych posiada majątek WSGW

ŁÓDŹ (W) Dużą, do licząca 25 tys. krzewów różanych plantację posiada majątek WSGW Widzew pod Łodzią. Hodowanych tu jest przeszło 50 różnych odmian najszlachetniejszych i najbardziej efektownych róż, które dostarczają w okresie kwitnienia co dzień parę tys. kwiatów ciętych.

Krynica - piękne uzdrowisko polskie



Centralnym punktem Krynicy jest powyższy plac przed Nowym Domem Zdrojowym, otwartym w przededniu wybuchu wojny — 4 lipca 1939 r. Wzniesiony kosztem 3.400.000 zł i urządzony bardzo komfortowo, został w 1944 r. częściowo ogołocony przez Niemców. Wogóle Niemcy wywieźli z Krynicy-Zdroju 42 wagony wartościowych przedmiotów i urządzeń. Zwrócono nam z Czechosłowacji zaledwie 5 wagonów. Dalsze urządzenia krynickie znajdują się do dziś w Jachymowie-Zdroju, znanym z bogatych źródeł radioaktywnych oraz z filmu z życia Marii Curie-Skłodowskiej. **(Patrz korespondecja na st. 6)** **Foto — St. Mucha, Kraków**

Wyrok w procesie szefa „rządu G. G."

Buehler skazany na karę śmierci

Uzasadnienie wyroku obejmuje 100 stron pisma maszynowego

KRAKÓW (PR). Wczoraj przedpołudniem Najwyższy Trybunał Narodowy ogłosił wyrok w procesie Józefa Buehlera — szefa „rządu GG" Buehler skazany został na karę śmierci, przy czym Trybunał orzekł dla podsądnego utratę praw honorowyck na zawsze i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Uzasadnienie wyroku- które obejmuje 100 stron pisma maszynowego, naświetla stosunki panujące w tzw. Gen. Gubernatorstwie w czasie okupacji i wymienia szczegółowo czyny zbrodnicze, których się dopuścił Buehler w czasie swego urzędowania. Z faktów przytoczonych w uzasadnieniu wyroku wynikaniezbicie że Buehler, który jako szef rządu brał udział w kierownictwie administracji GG zdążał na równi ze swymi mocodawcami do wyniszczenia narodu polskiego metodami zbrodniczymi, brał udział w dokonywaniu zabójstw na osobach cywilnych, a w szczególności polskich działaczach społecznych i politycznych, jak również w inny sposób działał na szkodę Państwa Polskiego.

Tunel pod Kanałem La Manche

PARYŻ (PAP) Odbyła się tu konferencja pomiędzy delegacjami parlamentarzystów brytyjskich i francuskich, na której wypowiedziano się za budową tunelu pod Kanałem La Manche. Odpowiedni wniosek w tej sprawie będzie wkrótce złożony w parlamentach obu państw.

Marshall i Dulles jadą do Paryża

WASZYNGTON (PAP). Min. Marshall oświadczył, że uda się do Paryża, aby wziąć udział w sesji Zgromadzenia Gen. ONZ, która odbędzie się we wrześniu. Marshallowi towarzyszyć będzie John Foster Dulles, prawdopodobnie jego następca w Departamencie Stanu w razie zwycięstwa Deweya, kandydata na prezydenta USA z ramienia partii republikańskiej.

Tylko pomoc brytyjska dla Arabów

przedłuża wojnę

Raport generała Glubb Paszy o sytuacji w Palestynie

BUKARESZT (PAP). W dzienniku „Universul" ukazał się artykuł zatytułowany „Anglicy w dalszym ciągu uzbrajają Legion Arabski", który omawia m. in. raport gen. Glubb Paszy. Glubb Pasza, będąc naczelnym dowódcą Legionu Arabskiego, złożył posłowi brytyjskiemu w Ammanie raport o sytuacji wojskowej w Palestynie oraz o stanie Legionu.

Generał wskazywał, że Legion Arabski byłby zmuszony opuścić Palestynę do 15 czerwca, gdyby uprzednio nie zapadła decyzja o rozejmie, ponieważ wszystkie rezerwy amunicji, jakimi dysponował, zostały niemal zupełnie zużyte.

Glubb Pasza domagał się jak najszybszego dostarczenia dla Legionu Arabskiego amunicji i materiału wojennego z magazynów brytyjskich na Bliskim Wschodzie, celem wznowienia akcji wojskowej natychmiast po upływie rozejmu. Dziennik dodaje, że brytyjski dowódca wojsk lądowych na Bliskim Wschodzie — gen. Crocker — zatwierdził plan dostaw zbrojeniowych dla Legionu Arabskiego, jednakże dostawy te okazały się niewystarczające. Przewidziano, ze **W. Brytania dozbroi Legion po wygaśnięciu rozejmu w Palestynie.**

Glubb Pasza zaznaczył w swoim raporcie, że na skutek poważnych braków nie może zaręczyć, czy **Legion Arabski będzie w stanie utrzymać swoje pozycje w Palestynie** po wznowieniu działań wojennych. Wycofanie zaś postawiłoby w trudnej sytuacji znajdujące się na skrzydłach wojska irackie i egipskie, które rozciągnęły już zbytnio swoje pozycje. Biorąc poważnie pod uwagę **możliwość sukcesu wojskowego Żydów,** Glubb Pasza ostrzega, ze niepowodzenia wojenne Arabów odbiłyby się w konsekwencji i na samej Wielkiej Brytanii w jej akcji polityczno-gospodarczej na Bliskim Wschodzie.

Komuniści czechosłowaccy nie wezmą udziału w kongresie KPJ

PRAGA (PAP) W dzienniku „Rude Pravo" ukazał się komunikat kom. centr. czechosłowackiej partii komunistycznej stwierdzający, że delegaci tej partii nie wezmą udziału w kongresie jugosłowiańskiej partii komunistycznej w Belgradzie. Komunikat podkreśla, że komuniści jugosłowiańscy, zamiast przyznać się do popełnionych błędów. rozpoczęli kampanię przeciwko członkom Biura Informacyjnego, wyłączając się w ten sposób z grona partii komunistycznych.

Spuszczenie na wodę nowego statku polskiego

LONDYN (PAP) W angielskiej stoczni w Goole odbyła się uroczystość wodowania nowego polskiego statku handlowego „Mazury". Statek ten przeznaczony jest do przewozu drobnicy i posiada wyporność 1.000 ton.

Statek „Mazury" jest bliźniaczą jednostką spuszczonego w kwietniu br. przez tę samą stocznię frachtowca „Warmia".

Bernadotte opuścił Bliski Wschód

LONDYN (PAP) Jak podaje z wyspy Rodos Reuter, Folke Bernadotte udał się drogą powietrzną do Lake Success, nie czekając na odpowiedź Żydów i Arabów na jego apel o 10-dniowe przedłużenie rozejmu w Palestynie.

Liga Arabska postanowiła. po naradach w Kairze, odrzucić apel Bernadotte'a.

Premierzy zachodnio-niemieccy

odrzucają

uchwały londyńskie

LONDYN (PAP). Reuter donosi, że premierzy Niemiec zachodnich, którzy odbywają obecnie konferencję w Koblencji, odrzucili w zasadzie uchwały londyńskie. wypowiadając się przeciwko utworzeniu państwa zachodnio-niemieckiego, posiadającego własny rząd i własną konstytucję.

W kołach obserwatorów podkreśla się, że decyzja premierów zapadła niewątpliwie pod presją mas ludowych, wśród których idea jedności Niemiec zapuściła głębokie korzenie. Decyzja ta nie będzie zresztą miała większego znaczenia praktycznego, gdyż gen. Clay oświadczył, iż państwa zachodnie nie uwzględnią żadnych zmian, przeprowadzonych przez premierów niemieckich w uchwałach londyńskich.

Premierzy zgodzili się na gospodarczą i administracyjną fuzję trzech stref zachodnich, jednakże równocześnie zatwierdzili kontrpropozycje, w których domagają się, aby zwolniono władze niemieckie od pewnych ograniczeń, przewidzianych w statucie okupacyjnym w odniesieniu do spraw ustawodawczych, wykonawczych i sądowniczych.

Premierzy „odrzucają w założeniu" proponowany im statut okupacyjny i godzą się jedynie na takie zmiany terytorialne, jakie by wynikły z przyłączenia strefy francuskiej do Bizonii. W miejsce zgromadzenia konstytucyjnego premierzy domagają się rady parlamentarnej, utworzonej z delegatów parlamentów poszczególnych krajów niemieckich w strefach zachodnich.

Faszystowski kodeks karny obowiązuje w Trieście

BELGRAD (PAP). W Trieście obowiązują nadal przepisy włoskiego kodeksu karnego z czasów faszystowskich. Przed wojskowym sądem okupacyjnym w Trieście rozpoczął się proces przeciwko 16-tu członkom komitetów robotniczych miejscowej stoczni i fabryki maszyn. Wszyscy oskarżeni są o przekroczenie przepisów faszystowskiego kodeksu karnego, zabraniających organizowania się robotników i zwoływania wieców w przesiębiorstwach

Rzemieslnik Polski

oto tytuł nowego dodatku „IKP", który ukazywać się będzie w piątek każdego tygodnia.

Na dodatek ten już dziś zwracamy uwagę tak rzemieślnikom, jak i wszystkim interesującym się zagadnieniami rzemieślniczymi.

NA WIDOWNI POLITYCZNEJ

Wbrew głoszonej w swoim czasie przez rząd Stanów Zjednoczonych polityce całkowitego oderwania gospodarczego Austrii od Niemiec, szereg ostatnich posunięć wskazuje, iż zmierzą on wyraźnie do zacieśnienia więzeł gospodarczych między tymi krajami. Wypowiedzi przedstawicieli Departamentu Stanu o „konieczności ściśłej współpracy gospodarczej" między Austrią i zachodnimi Niemcami w ramach planu Marshalla, a zwłaszczą ostatnie zobowiązanie się rządu austriackiego do udzielenia w stosunkach handlowych terenom okupowanym przez wojska anglosaskie klauzuli najwyższego uprzywilejowania, dowodzą, iż nacisk Waszyngtonu na ten kraj przybiera na sile.

Choć mógłby ktoś wysunąć obiekcję, iż zgodę na uprzywilejowanie Niemiec w wymianie handlowej muszą wyrazić wszystkie kraje podpisujące umowę z USA, jednak jeśli weźmie się pod uwagę do czego może doprowadzić zbytnie zbliżenie, a nawet wręcz uzależnienie się Austrii od Niemiec, zagadnienie to nabiera innego sensu.

Zresztą cele manewrów prowadzonych przez USA wokół Austrii sięgają o wiele dalej. Klauzula najwyższego uprzywilejowania, jako jeden z warunków „pomocy marshallowskiej" ma zarazem utrudnić Austrii nawiązanie ściślejszych stosunków handlowych z krajami wschodniej Europy. W ten sposób, podobnie jak Niemcy zachodnie, Austria ma się stać krajem znajdującym się pod pełną kontrolą gospodarczą i polityczną Waszyngtonu. Plan Marshalla i związanie Austrii z Niemcami ma stworzyć mur odgraniczający ten kraj od wschodniej Europy i zmienić go w powolne narzędzie w ręku USA. Niechętnym też okiem patrzą rządy anglosaskie na obecność wojsk radzieckich w Austrii, gdyż dopóki pozostaje ona pod kontrolą wszystkich czterech mocarstw, niemożliwa jest pełna realizacja planów podporządkowania jej wpływom mocarstw zachodnich.

Tendencje te ujawniły się w jaskrawy sposób na tle ostatnich wydarzeń berlińskich. Jak wiadomo pozycja mocarstw zachodnich w Berlinie na skutek uchwał londyńskich i samowolnego przeprowadzenia reformy walutowej, staje się coraz trudniejsza. Mimo szumnych frazesów, politycy anglosascy zdają sobie sprawę, iż dalsze pozostanie w Berlinie staje się absurdem. W tym położeniu, by złagodzić wrażenie klęski swej polityki i zarazem zyskać coś gdzieindziej, dyplomacja anglosaska puszcza próbne balony w innym kierunku. Jak wynika z głosów prasy zachodniej, podobno w anglosaskich kołach politycznych chętnie widzianoby „kupno" Austrii za Berlin. Ostatnie jednak wydarzenia wskazują, iż miast tej pożądanej „transakcji", manewry berlińskie zakończą się dla mocarstw zachodnich kompletnym fiaskiem ich polityki i utratą prestiżu. (z).

Szósty dzień procesu 12 pracowników PKP w Bydgoszczy

Świadkowie potwierdzają winę oskarżonych

BYDGOSZCZ (sz) Wśród zeznań licznych świadków, przesłuchanych przez Wojskowy Sąd Rej. w procesie przeciwko 12 pracownikom PKP — prawdziwą sensacją było zeznanie maszynisty Jabłońskiego, który oświadczył, iż jeden z naprawionych parowozów okazał się w czasie jazdy zupełnie niezdatny do ruchu. Świadek podczas biegu pociągu musiał wystawiać głowę nazewnątrz, gdyż kawałki różnych niezreperowanych części urządzeń wylatywały w powietrze.

Z zeznań innych świadków wynikało, że w wielu wypadkach oskarżeni nie oddawali parowozów do naprawy, mimo, że maszyniści zgłaszali defekty. Św. Sztrumps — przodownik rzemieślników — przyznał, że zauważył w warsztatach brak materiałów zastępczych dla wykonywaniu reperacji.

Następnie zeznawali świadkowie: Kotulski J., maszynista, Kalinowski St., maszynista, Polakowski W. — maszynista, Łukasik M. — mechanik, Szatkowski L. — mechanik, Skonieczny Cz. — płukacz, Kiniarski K. — maszynista, Szczepanowski D., Boryczko St. — maszynista, Wasiak Józef — mechanik, Wasiak Jan — ślusarz, Borkowski — maszynista, Polakowski B. — maszynista i Wojnowski K. — maszynista.

Św. Łukasik złożył ciekawe zeznania na temat kamienia wodnego w kotłach, stwierdzając, że latem 1947 r. przychodziły z warsztatów toruńskich do Grudziądza parowozy, z których potem wyruzcano po 10 do 14 taczek kamienia wodnego.

Zdaniem św. Szczepanowskiego osk. Raginia nie nadawał się w ogóle na piastowane przez niego stanowisko, gdyż nie interesował się w ogóle naprawami.

Św. Wasiak Józef i Boryczko również mocno obciążyli Raginię, stwierdzając, że bardzo rzadko doglądał robót.

W toku rozprawy Sąd kilkakrotnie zasięgał opinii biegłych, którzy potwierdzili winę oskarżonych, stwierdzając, że nie wykazali oni nawet najprostszej troski o dobro majątku państwowego.

Dalszy ciąg rozprawy odroczono do poniedziałku godz. 9 rano.

Narew wylała

BIAŁYSTOK (a). Na skutek długotrwałych deszczów, wody na rzece Narwi podniosły się o 2 m. powyżej normalnego poziomu. W wielu miejscowościach woda zalała łąki i zagrody domów mieszkalnych. Ofiar w ludziach nie było. Sytuacja została już opanowana i jedynie w Suraży w nocy z 5 na 6 lipca woda przerwała most, który udało się zabezpieczyć przed dalszym rozbiciem.

Czworo dzieci rozszarpanych przez pocisk arty.

RZESZÓW (a). W gromadzie Nowosielce pow. Przeworsk dzieci pasące bydło znalazły pocisk artyleryjski. Pragnąc zakopać pocisk dzieci zaczęły wbijać go siekierą w ziemię. Pocisk eksplodował. Wskutek wybuchu zginęło troje rodzeństwa Sierzegów w wieku od 11—15 lat oraz 13-letni Bronisław Balawendera. Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w całym powiecie.

Studia i wypoczynek

KOŁOBRZEG (TM). Do Kołobrzegu zawitali z całej Polski przedstawiciele świata nauki. Przyjechali ci, którzy pragną wiedzy i ci którzy ją szerzą. Dzięki współpracy P. B. Orbis, Z. P. N. wspólnie z P. P. Polskie Uzdrowiska zorganizowały na terenie Kołobrzegu akcję wczasów dla 900 nauczycieli szkół powszechnych, którzy swoje wczasy wykorzystają jednocześnie kończąc Wyższy Kurs Nauczycielski Do organizacji wczasów przyczyniła się też w wielkim stopniu miejscowa jednostka wojskowa, ułatwiając zakwaterowanie tak wielkiej liczby nauczycieli.

Odroczenie na lipiec „Służby Polsce"

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej podaje do wiadomości zakładów państwowych, samorządowych, ubezpieczeniowych i spółdzielczych oraz znajdujących się pod zarządem Państwa lub samorządu terytorialnego, że powiatowe komendy „Służby Polsce" udzielają odroczeń pracownikom wyżej wymienionych zakładów pracy ,powołanym w lipcu br. do Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" tylko na podstawie uprzedniej opinii właściwych miejscowych urzędów zatrudnienia lub ich oddziałów.

Zainteresowane zakłady pracy, które chcą uzyskać odroczenie wcielenia dla swych pracowników, winny bezzwłocznie, we właściwych urzędach zatrudnienia lub ich oddziałach, złożyć w dwóch egzemplarzach wykazy pracowników z odpowiednim wnioskiem. (a).

Zmiana systemu wydawania biletów ulgowych do kin dla związkowców

WARSZAWA. (PAP) Komisja Centralna Zw. Zaw. w wyniku konferencji z Centr. Zarządem Kin i eksploatacji filmów postanowiła zrewidować dotychczasowy system wydawania biletów ulgowych dla członków związków zawodowych. W celu wprowadzenia jednolitego sposobu korzystania z biletów ulgowych przez związkowców, KCZZ rozpisała specjalną ankietę.

W ankiecie jako materiał dyskusyjny, KCZZ wysunęła następujące zasady: bilety ulgowe do kin dla świata pracy wydawąne byłyby na podstawie tylko legitymacji związkowej, ostemplowanej przez właściwy Okr. Zarząd Kin. Właściciel legitymacji miałby prawo do otrzymania każdorazowo dwóch biletów po cenie ulgowej.

Ponieważ proponowany system nie ogranicza związkowca w korzystaniu z kin, KCZZ i CZK proponują następującą cenę biletów ulgowych dla świata pracy. Bilety do kin w dużych miastach na pierwsze miejsca kosztowałyby 55 zł, a na drugie [illegible] zł. W mniejszych miastach pierwsze miejsca kosztowałyby 35 zł. a drugie 25 zł.

CZK organizowałby ponadto specjalne seanse dla związkowców.

Nowy ambas. USA w Polsce

WASZYNGTON (PAP). Podano urzędowo do wiadomości, że Waldemar J. Gallman otrzymał nominację na ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce.

6 bokserów wyjeżdża na Olimpiadę

POZNAŃ (G) Praca na obozie w Dziekance idzie pełną parą. Zawodnicy są w dobrej formie i czują się znakomicie. Jedynie Kolczyński nieco choruje. Obóz potrwa jeszcze do 20 bm. Wyjazd naszej reprezentacji nastąpi w dniu 25 lipca br. Ustalony już został skład naszej drużyny i składa się z 6-ciu zawodników i to: Kasperczaka, Bazarnika, Antkiewicza, Chychły, Kolczyńskiego i Szymury. Ponadto wyjeżdża jako trener i sekundant Feliks Stamm, prezes Bielewicz i Zapłatka.

Wydział sędziowski przy PZB otrzymał z AIBA zaproszenie dla 3 sędziów, którzy mieliby sędziować w trunieju olimpijskim w Londynie. Oto ich nazwiska: Kowalski i Derda z Poznania oraz Federowicz ze Śląska.

Nowe zarządzenie w strefie radzieckiej

BERLIN (obsł. wł.). Władze radzieckie w Berlinie wydały nowe przepisy ruchu pojazdów sojuszniczych na drogach wiodacych z Berlina do stref zachodnich Niemiec.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Znany w całym świecie tenor angielski Sidney Mc Ewan, doszedłszy do szczytu swej kariery śpiewaczej, porzucił świat, wstąpił do seminarium duchownego aby poświęcić się stanowi kapłańskiemu. W tej chwili Ewan pracuje już jako ksiądz katolicki. (w)

Nie ma na świecie radiosłuchacza, któryby nie słyszał jednego z najpiękniejszych tenorów, włoskiego śpiewaka Beniamino Gigli. Ale mało kto z jego bardzo licznych wielbicieli wie, że Gigli jest praktykującym katolikiem. Jakież było zdumienie zimnych Anglików, gdy stwierdzili, że Gigli — przyjechawszy z koncertami do Anglii — codziennie chodził do kościoła i klęcząc na oba kolana pobożnie odmawiał różaniec słuchając Mszy św.

W Bostonie wyświetla się film o Mszy św.: pt. „Doskonała ofiara". Film ten nie tylko przedstawia obrzędy mszalne ale zarazem podaje do nich komentarz. Zawiera też tłumaczenie modlitw mszalnych w języku angielskim.

Prymas Polski, ks. kardynał Hlond, złożył hojny datek na odbudowę katedry wrocławskiej w wysokości miliona złotych. (H.M.)

Nadeszła do Stolicy Apostolskiej wiadomość o zgonie b. generała zakonu księży Zmartwychwstańców, śp. ks. Władysława Zapały (w Ameryce). Śp. ks. gen. Zapała by znanym i cenionym działaczem narodowym i wybitnym mówcą. Zmarł nagle w drodze do Nowego Jorku, dokąd śpieszył na uroczystości kościelne z przemówieniem. Liczył 74 lat życia, spędzonego w ofiarnej pracy dla Polski, dla której oddał wszystkie swe siły. Cześć Jego świetlanej pamięci! (w).

Z KRAJU — OD KORESPONDENTÓW I. K. P.

17-tonowy dźwig rozpoczął pracę w porcie szczecińskim

SZCZECIN (W) W najbliższym czasie rozpoczną się na czeskim nabrzeżu „Ewa" próbne wiercenia, celem zbadania gruntu pod budowę nowych nabrzeży. Wyniki wierceń będą podstawą do zaprojektowania typów nabrzeży i fundamentów pod magazyny.

W tych dniach zakończono montaż wielkiego 17-tonowego dźwigu typu „Marion". Obecnie został on już użyty do montowania części nadchodzących dźwigów produkcji krajowej, które są zainstalowane w naszym porcie.

W związku z rozbudową basenu węglowego w porcie Centralnym, oraz nadejściem w tych dniach dalszych dwóch dźwigów produkcji krajowej, dokonano na nabrzeżu Pornickim całkowitej przebudowy torów poddźwigowych. Obecnie nabrzeże to jest gotowe do przejęcia dźwigów, które nadejdą z Gdańska.

FELIETON KULTURALNY

M. Berlacki

Dwa wieki poezji rosyjskiej

Najstarszy Uniwersytet Polski — Wszechnica Jagiellońska w Krakowie liczy blisko 550 lat. Najstarszy zaś Uniwersytet Rosyjski—Moskiewski liczy blisko 250 lat,, nic więc dziwnego, że literatura polska wcześniej się dostała do Rosji i była tłumaczona w bardzo szerokim zakresie, a literatura polska w Rosji była popularna narówni z rosyjską. Któż z inteligentnych czytelników rosyjskich nie znał Mickiewicza, Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Sieroszewskiego, Przybyszewskiego, Żeromskiego, Żuławskiego?

Natomiast z tłumaczeniami nawet arcydzieł literatury rosyjskiej u nas sprawa przedstawiała się zgoła inaczej. W Królestwie Polskim, czyli Kongresówce, nauczano w szkołach obowiązkowo w języku rosyjskim, a zatem literaturę rosyjską czytywano w oryginale i tłumaczenia były zbędne. W zaborach zaś austriackim i niemieckim, inteligencja polska czytywała literaturę rosyjską przeważnie w tłumaczeniu niemieckim. Literaturę rosyjską tłumaczono na niemiecki bardzo gorliwie, a taką naprzykład sztukę Gorkiego „Na dnie" wystawiano w Berlinie codziennie w przeciągu całego roku tzn., że Gorki cieszył się tam większą popularnością niż Hauptmann, Sudermann i Sznitzler, a Czechow był tak poczytny, że nie było literalnie takiego dziennika lub tygodnika, któryby nie zamieszczał nowel Czechowa nie mówiąc już o większych tłumaczeniach dzieł Tołstoja i Dostojewskiego.

Po pierwszej wojnie światowej i po odrodzeniu się państwowości polskiej zainteresowanie dla literatury rosyjskiej u nas rosło wprawdzie, lecz tłumaczenia wciąż jeszcze traktowano raczej po macoszemu i dopiero obecnie zabrano się do popularyzacji literatury rosyjskiej, poważnie i gruntownie.

I tak np. „Czytelnik" zasłużył się wielce sprawie zbliżenia się kulturalnego obu narodów wydając antologię pt. „Dwa wieki poezji rosyjskiej", w opracowaniu Mieczysława Jastruna i Seweryna Pollaka.

Jest to estetycznie wydany tom, o blisko 500 stronicach, zawierający najczystsze perły poezji rosyjskiej w tłumaczeniu najzdolniejszych poetów polskich. Dość wymienić w spisie tłumaczy takie pozycje, jak: Syrokomla, Tuwim, Iwaszkiewicz czy Jastruń.

Niektóre tłumaczenia olśniewają wręcz znakomitością formy przy jednoczesnym wiernym oddaniu istoty przekładanych dzieł.

Taki np. wierszyk Puszkinowski, tchnący surową zimą rosyjską, w tłumaczeniu Tuwima, brzmi tak:

WIECZÓR ZIMOWY.

„Burza mgłami niebo kryje
Wichrów śnieżnych kłęby gna
To jak dziki zwierz zawyje,
To jak małe dziecię łka.
To ze strzechy nam słomianej
Wyrwie z szumem kępę mchów,
To, jak pielgrzym zabłąkany,
W okieneczko stuknie znów".

Albo mistyczne „Biesy" Puszkina także w tłumaczeniu Tuwima kończą się rozpaczliwie:

„Pędzą chmury, walą chmury,
Niewidomie księżyc mży,
Na śnieg lotny prósząc z góry;
Mętne niebo, mętne mgły.
Pędzą biesy, rój za rojem,
W nieprzejrzany śnieżny dym,

Paryskie rozważania

Wakacje nie dla wszystkich

Strajk profesorów — zubożenie warstw średnich

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"



Paryż, w lipcu

Rozpoczął się okres wakacyjny i dworce paryskie roją się znów od tłumu „letników", którzy doroczny odpoczynek rozpoczynają od ciężkiej harówki, jaką jest przewiezienie żony, dzieci, pieska i bagażu nad morze, w góry lub do krewnych w zapadłej prowincji, gdzie podobno jest tanio...

Gdzie jest tanio? Łatwiej rozwiązać skomplikowaną krzyżówkę niż to pytanie! I dlatego większość raczej nie wyjedzie, jak np. wielu z tych profesorów, którzy dopiero ucieczką do wielce oryginalnego strajku zwrócili uwagę opinii na swoje ciężkie położone. Profesorowie ci przyjęli więc pisemne opracowania maturzystów, lecz odmówili ich skorygowania, jak i przystąpienia do egzaminów ustnych.

Oryginalny strajk trwał przeszło 2 tygodnie i dopiero obecnie znaleziono kompromisowe rozwiązanie między broniącym skarbca państwowego ministrem finansów a broniącymi swojej pozycji społecznej profesorami. Skutek jest jednak taki, że egzaminy kończą się dopiero 22 lipca, kiedy normalnie dzieje się to w pierwszych dniach lipca.

W samej stolicy 36.000 kandydatów do matury ma więc o kilka tygodni przedłużone męki Tantala, jakimi są dla nich egzaminy. Dla niejednych rodziców jest to jednak wygodna wymówka, że przedłużenie egzaminów obaliło wszelkie plany wakacyjne, gdyż szczególnie warstwy średnie są ofiarami powojennego chaosu gospodarczego. Również bowiem francuskie warstwy średnie należą do tych „biednych w kołnierzyku", którzy na zewnątrz zakrywają po prostu... biedę!

Mówiąc o „warstwach średnich" mam na myśli całą falangę urzędników państwowych i prywatnych, których „minimum życiowe" skurczyło się naprawdę do minimum. Kupcy czują się bowiem świetnie, w myśl kanonu ekonomicznego, że im mniej jest towarów, tym wyższe są zyski! Min. finansów Mayer, niczym nowożytny Herkules, stara się coprawda podważyć gmach drożyzny, premier Schuman stale powtarza zdanie o „obniżce cen", jednakowoż ceny mało okazują respektu dla ministerialnych zapewnień i trwają jak skała...

Zapowiadano, że plan Marshalla stanie się owym bajkowym rogiem obfitości, który uczyni wreszcie życie bardziej znośnym, w wieku XX bajki mają jednak krótkie życie. Jak dotychczas ujawniły się jedynie polityczne skutki planu, ograniczające swobodę ruchów Francji, m. in. w sprawie Niemiec, to też w ostatnim tygodniu można było raczej czytać krytyczne uwagi pod adresem „wuja z Ameryki", u którego byłoby dziwne, by naraz zapomniał o „biznessie"!

W tym stanie rzeczy cierpią najwięcej wspomniane kategorie stanu średniego, posiadające dochody stałe, goniące więcej niż kulawo za drożyzną. W dawnych, dobrych czasach, te kategorie były podstawą życia Francji, uregulowanym swoim i oszczędnym bytem powiększając z każdym rokiem bogactwo narodowe. Dziś należy to u nich do przeszłości, gdyż skurczyły się dochody i w coraz większym stopniu trzeba nadgryzać nagromadzony kapitał. Tak to w ramach rewolucyjnych przemian, jakich świadkami jest Europa po dwóch wojnach, dokonała się i we Francji przemiana, o której mało się mówi, a która z gruntu przemienia oblicze społeczne Francji. Dokonywuje się proletaryzacja coraz to nowej kategorii warstw średnich i chwilowo nie widać końca tej przemiany. Te społeczno-ekonomiczne rozaważania nie są wcale tak obce „zagadnieniu" wakacyjnemu, jakby to wydawało się na pierwszy rzut oka. Wakacje są bowiem jedynie wtedy rzeczą miłą, kiedy można sobie na nie pozwolić, gdyż w innym razie stwarzają raczej powód do gorzkich rozmyślań, co jest szkodliwe dla zdrowia...

Natura w tym względzie jakby dostosowała się do ogólnej sytuacji. Czerwiec był raczej... kwietniem, a lipiec w swoich początkach nie wiele mu ustępuje. „Ile wody... ile wody" rozpaczają Francuzi, patrząc na stale zapłakane niebo, jakby wczuwające się w położenie ludzi.

Na szczęście jest... „Tour de France"! Siedząc w domu, przy aparacie radiowym, można w ciągu całego lipca wędrować po wszystkich zakątkach Francji, śledząc gigantyczną walkę kolarzy ze sławą i... fortuną. My Polacy we Francji jesteśmy w dodatku podwójnie związani z „Tour": raz jako bezsilne ofiary demona sportu, który nas usidlił, a powtóre faktem, że „nasz" Marcelak, dziecko Poznania, na 3 dni przed rozpoczęciem biegu pozwolił sobie na zdobycie tytułu mistrza kolarskiego Francji. Stał się więc z miejsca jednym z faworytów, a że w dodatku i Klabiński dobrze się trzyma, przynajmniej w tym względzie mamy powód do zadowolenia.

Należy jednak skończyć na sporcie, gdyż inaczej doszedłbym jeszcze do ...mody, a ten temat sam wystarcza na całą korespondencję. Nawet min. Mayer nie umie bowiem wytłumaczyć, dlaczego im czasy są trudniejsze tym suknie są dłuższe! Zresztą jest to jeszcze jeden powód, aby zadumanej w obliczeniach „głowie rodziny", jak pokryć wydatki na „letnisko", jeszcze bardziej popsuć humor...

Bolesław Lech

Już w najbliższych dniach wprowadzamy na łamy „IKP" nową inowację. Będzie nią humorystyczna

powieść rysunkowa

pióra głośnego karykaturzysty

Kazim erza Grusa

Czytelnicy „IKP" przyjmą tę nowość w naszym piśmie niewątpliwie z zadowoleniem i uważnie śledzić będą perypetie bohaterów tej wesołej powieści.

Rozdzierając serce moje
Rozpaczliwym jękiem swym".

Arcydzieło zaś Puszkina „Eugeniusz Oniegin" staje się po raz drugi arcydziełem i w tłumaczeniu Tuwima. Biorę na chybił trafił fragment:

„Moc jeszcze wiedzy miał Eugeniusz
Lecz — pominąwszy dalszy ciąg —
W czym błysnął jako istny geniusz,
Co lepiej znał niż stosy ksiąg,
Czym rozkoszował się i dręczył,
Czym trudnił się od lat młodzieńczych,
Czym dyszał cały boży dzień
Nasz płochy i znudzony leń —
To słodka sztuka miłowania".

A „Oniegin", w tłumaczeniu przedwcześnie zgasłego podczas okupacji Belmonta, brzmi, rzec by się chciało, niemal jak muzyka.

„Jeździec Miedziany" (Piotr Wielki) Puszkina, w tłumaczeniu Tuwima, jest pełen melancholii północnej Rosji i pełen dynamiki. Oto fragment:

— I dumał on:

„Będziemy grozić stąd Szwedowi,
Tu stanie miasto, stanie tron
Na złość dufnemu sąsiadowi.
Naturą nam sądzono stąd
Wyrąbać okno na Europę,
Przy morzu twardo stawić stopę,
Niech tu poznawać nowy ląd
Zjeżdżają wszystkie flagi w gości!
Zahulać nam tu na wolności"!

Jedyny w swoim rodzaju poemat „Demon" Lermontowa znalazł wybornego tłumacza w osobie Eugeniusza Morskiego.

Poeta A. Tołstoj nie uwierzyłby, jak trafnie przetłumaczył Tuwim jego wierszyk „Och, żeby tak Wołga — Matka"... (str. 143).

Zdawało się, że poemat Sołoguba „Czarcia Huśtawka" nie da się w ogóle przetłumaczyć, lecz Tuwim i tu dał wzór mistrzowskiego przekładu.

Doskonałe tłumaczenie poematu Aleksandra Błoka „Warszawa" dał Mieczysław Jastrun.

Obok poetów klasycznych, nieżyjących już, znalazł się w omawianej antologii cały szereg poetów współczesnych: Pasternak, Mandelsztam, Inbier, Bagricki, Sielwinski, Żarow, Kirsanow, Swietłow, Uszakow, Twardowski, Rylenkow, Simonow i inni.

Szkoda jednak, że niema tu Nadsona, Igora Siewieranina, Wołoszina, Achmatowej, Łochwickiej, Rathauza i wielu innych przed — i po — rewolucyjnych poetów.

Bądźmy jednak wdzięczni i za to, co nam dano. A dano wiele. Pozwolono tym, którym obcy jest język rosyjski zbliżyć się do arcydzieł liryki sąsiadującego z nami narodu. Liryki świetnej, poezji głębokiej i znakomicie torującej drogi do poznania ducha bratniego narodu.

---

prosto z mostu

Marnotrawstwo pocztowe



Należę do tych, którzy prowadzą ożywioną korespondencję z całym krajem. I „jako taki" jestem oczywiście poważnym „konsumentem" znaczków pocztowych. Ilekroć jednak przy okienku pocztowym przeprowadzam „odnośną" transakcję handlową, tylekroć szewska pasja mnie ogarnia na widok, jak poczta polska rozrzutnie szafuje papierem, jak niepotrzebnie „rozdrabnia" walutę pocztową, jak lekceważąco odnosi się do tak szeroko propagowanej i w naszych warunkach koniecznej akcji oszczędnościowej.

Bo i gdy np. żądam znaczków 15-złotowych, otrzymują znaczki po 5 i 10 zł, a niekiedy nawet same 5-złotowe. Przy wyższych walorach kombinacje są oczywiście jeszcze różnorodniejsze!

Oglądajcie uważnie listy, napływające do naszych biur i instytucji, spółdzielni i inicjatywy prywatnej! Zaklejone są nieraz znaczkami obie strony koperty dużego formatu. Czasami ledwie adres jest dostrzegalny na takiej bogato ilustrowanej kopercie!

Wszyscy mają z tą dekoracją kopert codzienny kłopot: i urzędniczka, która zestawia tak skrupulatnie komplety znaczków — i wysyłający list z ich nalepianiem, zwłaszcza przy tak nędznym kleju — i zawsze śpieszący się pocztowiec z wielokrotnym ostemplowywaniem całych serii znaczków — a nadomiar złego państwo wielokrotnie płaci za papier, za farby, za klej, za druk i za wszelkie inne manipulacje!

A to wszystko przecież takie proste — nieprawdaż? Trzeba tylko, żeby ktoś o tym myślał i o to dbał!

Swój

„Wojna walutowa" w Berlinie

Korespondencja własna Ilustrowanego Kuriera Polskiego



Berlin, w lipcu

Największe pisma świata o milionowych nakładach powtarzają bez przerwy słowo: Berlin! Berlin stał się jak gdyby „pępkiem świata". Takiej emocji nigdy dotąd stolica Niemiec nie przeżywała, a za huczną reklamę swego miasta grubo dziś płaci przeciętny berlińczyk, który przez szereg nocy bodajże oka nie zmrużył, ne orientując się w ogóle, co się z nim dzieje.

A wszystkiemu winna owa nieszczęsna, nie przemyślana, odrębna reforma walutowa okupantów zachodnich, którzy uparli się przy wprowadzeniu marki zachodniej również w swoich sektorach berlińskich. Robili też oni przez kilka dni rozpaczliwe wysiłki, by postawić na swoim, wprowadzając nawet trzecią walutę, tzw. B-marki (berlińskie). Życie jednak okazało się, jak zwykle silniejsze i nasi anglo-amerykańscy przyjaciele muszą się — chcąc nie chcąc — stopniowo wycofywać z zajętych niefortunnie pozycji. Największą klęskę ponieśli oni, gdy magistrat berliński uchwalił uznać za jedyną walutę w wypłatach wszystkich berlińskich instytucyj samorządowych tzw. markę wschodnią, tj. walutę, wprowadzoną w radzieckiej strefie okupacyjnej. W ten sposób magistrat berliński pragnie uniknąć katastrofy, która groziłaby miastu i jego mieszkańcom, gdyby w anglosaskich i francuskim sektorach Berlina nadal trzymano się uporczywie dwu wzgl. trójwalutowości.

Berlińczycy przeżywali w dniach tzw. „próby sił" straszne chwile. Usuwał im się po prostu grunt pod nogami. Nikt nie znał ani dnia ani godziny swojej katastrofy, swego upadku, swego pogrążenia w nicość. Zrozumieli tylko jedno, że na ich skórze przeprowadza się jakieś niesamowite „manewry", że to zachodnie sektory Berlina mają być narzędziem sabotażu radzieckiej gospodarki okupacyjnej we wschodnich Niemczech.

Cały Berlin — bez względu na sympatie i antypatie — w dniach wielkich rozgrywek walutowych podziwiał szczególnie zimną krew administracji radzieckiej, odbiegającej daleko od nerwowych poczynań i zarządzeń zjednoczonej co prawda, ale nie bardzo zwarcie działającej koalicji amerykańsko-angielsko-francuskiej.

Berlin, któremu szkodliwa dla niego polityka walutowa groziła tragicznym wstrząsem, a zwłaszcza masowym bezrobociem o tzw. „weimarskich" rozmiarach, został uratowany — uratowany dzięki twardej, nieustępliwej postawie radzieckich władz okupacyjnych, które inaczej postąpić nie mogły, nie chcąc w swojej strefie dopuścić do kompletnego załamania się całego sprawnie działającego systemu gospodarczego.

Berlińczyk znalazł się obecnie w twardej szkole życiowej. Przechodzi łagodne „przeszkolenie", które w brutalnej formie chciał dać innym („Umschulung"). Dzisiejsza okupacja to nie wmarsz Rosjan do Berlina w wojnie 7-letniej ani wkroczenie do miasta w 1806 roku Napoleona.

Myślący berlińczyk — a i tacy się trafiają — wolałby widzieć u siebie jednego okupanta zamiast czterech obecnych. Wolałby, aby z miasta usunęli się ci, którzy jeno przeszkadzają. Wolałby aby — jeśli już ma koniecznie „jęczeć" pod okupacją — obszar okupacyjny był zwarty i jednolity.

Ostatnie wydarzenia w Berlinie wykazały, jak błędnym posunięciem było posiatkowanie jednolitego organizmu miejskiego na cztery nieskoordynowane części. Odpowiedzialni za całość są i tak Rosjanie jako administratorzy wschodniej części okupacyjnej. Dlatego zrozumiałe i jedynie słuszne było i jest ich stanowisko w całej tej „wojnie walutowej".

Marcin Kowalski

Zagadnienia

Rybołówstwo

Ważną dziedziną naszej gospodarki narodowej jest niewątpliwie rybołówstwo. Ryba jest pożądanym artykułem pierwszej potrzeby na wszystkich rynkach świata. Za rybę otrzymać możemy zarówno cenne dewizy jak i surowce oraz narzędzia i maszyny.

W Polsce przedwojennej rybołówstwu poświęcano zbyt mało uwagi. Morza nie posiadaliśmy wiele, a rybołówstwo słodkowodne nie mogło rozwinąć się z braku zorganizowanego transportu — zwłaszcza z braku wagonów-chłodni. A pozatem Polacy nie doceniali wartości odżywczej ryb. Ryba słodkowodna była zresztą w Polsce stanowczo za droga i jest nią, niestety, do dziś.

Ten odcinek naszej gospodarki musimy stanowczo przestawić na inne tory. Musimy po pierwsze przez masowe połowy i przez potanienie transportu uprzystępnić rybę — jak wiadomo bogatą w cenne białko — najszerszym warstwom, a po drugie — przez szeroko rozbudowany transport wzmóc nasz eksport rybny do tych wszystkich krajów, które notują wysokie zapotrzebowanie na rybę.

Ostatnio Min. Żeglugi przystąpiło do rozległej, planowej akcji intensyfikacyjnej w dziedzinie rybołówstwa i transportu chłodniczego. Dobrze — jak na początek — rozwija się nasz wywóz ryby nie tylko do takich krajów, jak Czechosłowacja, Austria, Niemcy wschodnie, ale i do Anglii. Ta dziedzina handlu zagranicznego znajduje się właśnie w trakcie szerokiej rozbudowy.

Ostatnio pod przewodnictwem wicemin. dr Widy - Wirskiego odbyła się w Min. Żeglugi ważna konferencja w sprawie szkolenia nowych kadr rybackich — zarówno rybaków dalekomorskich jak i kutrowych i łodziowych. Nastąpiła całkowita reorganizacja akcji szkoleniowej rybaków. Dalszej rozbudowie ulegnie szczególnie flotylla rybacka. Stocznie w większej niż dotąd mierze oddane zostaną na usługi tej pierwszoplanowej akcji. W związku z tym przewidziany jest także rozwój wszystkich ośrodków pomocniczych, przemysłowych i handlowych.

Polska przed wojną posiadała zaledwie mały skrawek morski, maleńkie okienko na świat. Dziś jesteśmy w posiadaniu rozległego 500-kilometrowego pasa morskiego. Tabor rybacki uległ dewastacji. Niemieccy rybacy na swoich kutrach uciekli na zachód. Wywieziono także przedwojenny tabor polski.

Mimo te braki w dziedzinie rybołówstwa morskiego osiągnęliśmy już poważne rezultaty i niewątpliwie z miesiąca na miesiąc sukcesy na tym odcinku będą widoczniejsze. Min. Żeglugi poświęcając tak wiele uwagi właśnie zagadnieniom rybołówstwa i asygnując na te cele poważne kwoty, które z czasem wrócą do Skarbu Państwa w dwójnasób i dziesięciokrotnie, wybitnie przyczynia się do rozwoju naszej gospodarki narodowej i wzbogacenia społeczeństwa.

Ludzie morza pod obiektywem

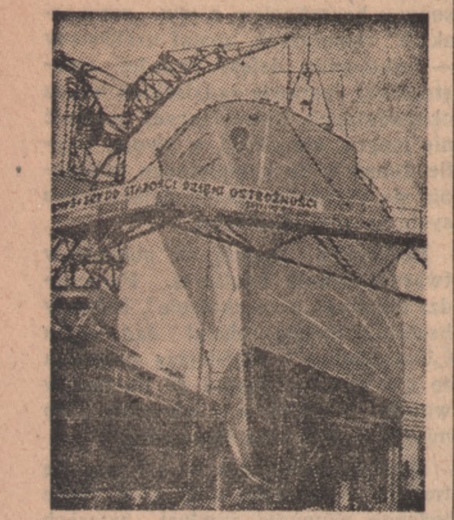
Praca stoczniowców

Poważne wyniki pracy — Specjalizacja stoczni polskich

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"

Każdy zbudowany przez na okręt na Wybrzeżu wywołuje wzmożenie tempa produkcyjnego niezliczonych warsztatów i fabryk w głębi kraju, a każdy pojawiający się nowy okręt pod polską banderą na morzach świata jest zwiastunem lepszej przyszłości kraju i motorem jego bogacenia się.

Temat stoczniowy nie jest tylko zagadnieniem społeczno-gospodarczym. Jest także tematem atrakcyjnym, bo weźmy dla przykładu taki fragment, jak dok. Oczywiście dla człowieka



M/S „Generał Walter" w remoncie w doku Stoczni Gdańskiej
Foto — Dżems Z. S. P.

obeznanego z morzem i jego techniką — to po prostu abecadło, lecz dla przeciętnego „szczura lądowego" — to całe zagadnienie: co to jest dok i jak się dzieje, że taki kolos pływający jest wydobywany z morza i staje posłusznie na warsztacie stoczniowym?

Jesteśmy przy doku nr 2 w stoczni Gdańskiej, przyglądamy się jak do nabrzeża podpływa m/s „Gen. Walter" otoczony szarańczą holowników, które jak osy koło dojrzałego owocu uwijają się koło okrętu i całą symfonią sygnałów dźwiękowych wykonują swój program działania. Kadłub tego statku musi być poddany remontowi, oczyszczeniu i odmalowaniu. Nie można tego dokonać, gdy tkwi pod wodą więc musi znaleźć się na doku i tutaj suchą nogą stoczniowcy uporają się z jego dolegliwościami.

Na doku tym może spocząć ciężar o wadze 9.000 kg. W tym celu dok ulega zanurzeniu przez napełnianie wodą odnośnych zbiorników jego urządzeń przy pomocy specjalnych pomp. Po wykonaniu tej czynności statek jest na linach holowany w obręb urządzeń dźwigowych, przy czym rolę pomocniczą spełniają windy pokładowe. Następuje umocowanie statku do urządzeń dokowych i znów pompy przystępują do pracy, lecz w kierunku odwrotnym: wypompowują ze zbiorników dokowych wodę. Praca jest powolna i trwa przeciętnie trzy godziny. Dźwig powolutku wynurza się z głębin morskich, a wraz z nim uwalnia się kadłub statku z objęć wodnych. W tym stadium pracy m/s „Gen. Walter" wyłania się na doku w całym swym przepychu linii kadłuba, i majestacie wielkości. Na wilgotne deski dna doku wkraczają stoczniowcy i przystępują natychmiast do wyznaczonego programu pracy. Pośpiech! Tempo! Ale wszystko idzie składnie, bo każdy ma wyznaczoną funkcję i dok posłusznie zamienia się w pracowite mrowisko. Jedni przystępują do oczyszczania kadłuba, inni szperają nad uszkodzeniami płyt stalowych, a już cała falanga mistrzów pędzla przystępuje do działania rozpylaczami i symbolicznymi narzędziami swego zawodu.

Po kilku dniach byliśmy świadkami wykonanej pracy stoczniowców. Znów w manipulacjach odwrotnych dok uległ zanurzeniu, a gdy „Gen. Walter" osiadł ponownie dobrze na wodzie holowniki przeciągnęły go w obręb kanału. Po krótkiej chwili uruchomiono motory i statek własnym napędem ruszył w drogę z nowym zapasem sił do dalszej służby pod banderą floty handlowej.

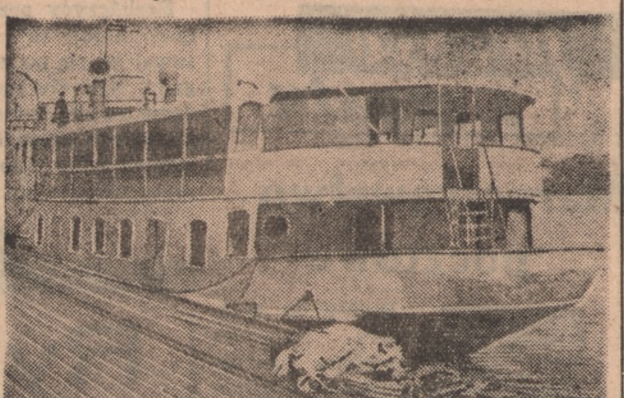
Na zwolnione miejsce w doku czekały już mniejsze jednostki na tzw. pontonach dokowych „Teal", „Panorama", „Wanda" i „Narew" które parami wejdą na dok i znów stoczniowcy wezmą je na swój warsztat naprawczy. Na brak pracy warsztat się nie uskarża.

Nasze stocznie wyspecjalizowały się nie tylko w remontach cząstkowych ale także w kapitalnej przebudowie jednostek wydobytych z dna morskiego. Tak np. przed rokiem przyholowano do stoczni północnej niemiecki statek żeglugi przybrzeżnej „Preussen", przemianowany przez obecnego armatora „Gryf" na „Dianę". Wrak wydobyty z dna pod Pleniewem był w stanie godnym pożałowania, a ściśle mówiąc przyholowano do stoczni zardzewiały kadłub długości 49.03 m, szerokości 8.87 m, zanurzenie 1,45 m.

Obecnie statek jest nie do poznania. Wyposażony został luksusowo, posiada parkiety, salony, wyściełane meble. „Diana" po przebudowie ma trzy pokłady, łodziowy, słoneczny, spacerowy, podwójną kabinę kapitańską, radiokabinę, salę sanitarną i 8 kabin dla załogi. Może zabrać na pokład 1.200 pasażerów i odbywać z nimi w komfortowych warunkach spacery przybrzeżne. „Diana" jest 22 jednostką odbudowaną w Stoczni Północnej, a rodowity bydgoszczanin, obecny kierownik stoczni — dyr. Czarnecki z dumą może oświadczyć: „W odbudowę włożyliśmy duży wysiłek, mieliśmy trudności techniczne i materiałowe, ale od wielu lat nie mieliśmy w zatoce gdańskiej tak ładnego, tak pięknie wykończonego statku, jakim obecnie jest „Diana".

Podzielamy szczery entuzjazm i satysfakcję pracy dyr. Czarneckiego, a próbna przejażdżka z Gdańska do Sopotu przekonała nas, że stoczniowcy dobrze wykonali swoje dzieło.

Zdzisław Wójtowicz.



S/S „Diana po przebudowie przy nabrzeżu Stoczni Północnej.
Foto — Dżems Z. S. P.

Odbudowa wiaduktu w Gdyni

Gdańsk, w lipcu.

W najbliższym czasie przystąpi zarząd PKP do odbudowy wiaduktu przy stacji Gdynia Osobowa, tzw. „tunelu śmierci" zniszczonego podczas działań wojennych. W pierwszym okresie odbudowy kolejnictwa, odbudowano zniszczone mosty tylko prowizorycznie, gdyż potrzeba chwili wymagała jak najszybszego uruchomienia linii kolejowych dla podjęcia transportów. Jednakowoż już w 1946 roku podjęto akcję zastępowania prowizorii mostowych budowaniem obiektów stałych, z uwagi na sprawność i bezpieczeństwo ruchu. Do obiektów zakwalifikowanych do odbudowy w pierwszej kolejności zaliczono również „tunel śmierci" w Gdyni. W związku z realizacją wyłoniły się jednakowoż trudności, te same zresztą, które się wyłoniły przy realizacji odbudowy dworca gdyńskiego — a mianowicie, nie można było odbudować wiaduktu w jego pierwotnej formie, niewystarczającej na przewidywane potrzeby tak ruchu kolejowego jak i drogowego. Już przed wojną okazało się bowiem, że wiadukt jest zbyt wąski i w dodatku wadliwie usytuowany, nie pozwalając na rozwiązanie nowych koncepcyj rozbudowującej się komunikacji kolejowej jak i drogowej i stanowiąc typowe „wąskie gardło" tego problemu. Nadto, powstały po wojnie nowe pomysły Dyrekcji Regionalnej Planowania Przestrzennego odnośnie usytuowania dworca gdyńskiego a w związku z tym inne rozplanowanie dróg przy dworcu pociągające za sobą konieczną zmianę w niwelacie torów. Całe to zagadnienie wymagało szczegółowego przedyskutowania. Po dokładnej analizie szeregu projektów ustalono definitywnie takie usytuowanie wiaduktu, które daje możliwości lepszego rozwiązania węzła ulic w myśl założeń urbanistycznych czynników samorządowych, zabezpieczając jednocześnie dalszy rozwój urządzeń stacyjnych Gdyni. Umieszczenie otworu mostowego przewiduje się w odległości około 30 metrów w bok od obecnego otworu (w kierunku Gdańska), zmieniając układ ulic: Podjazd, Dworcowa i 10 Lutego. Szerokość otworu będzie wynosić około 22 m (obecnie tylko 9 m). Wiadukt będzie konstrukcji żelazo - betonowej. Tunel będzie posiadać dwie jezdnie kołowe po 6 metrów dla każdego kierunku; poza tym dla ruchu pieszego przewidziano 2 chodniki po 3,5 m szerokości. Jezdnie będą rozdzielone rzędem filarów. Realizacja tego projektu poprawi jednocześnie dotychczasową ograniczoną widoczność. Całość będzie dostosowana do architektonicznego wyglądu miasta. Przetarg na wykonanie robót przy wiadukcie został zakończony, a prace mają się rozpocząć w najbliższym czasie. Okres trwania przebudowy przewiduje się na 1 rok, co nie jest okresem zbyt długim, zważywszy potrzebę zachowania daleko idącego bezpieczeństwa w związku z koniecznością zapewnienia pełnego ruchu kolejowego — mimo trwania budowy — przy dowozie towarów do portu gdyńskiego.

D. G.

NAUKA i technika

Samolot-lotnisko

Decydujące znaczenie lotnictwa w czasie ostatniej wojny, sprawiło, iż konstruktorzy szukają coraz to większych dróg dla zwiększenia bezpieczeństwa wielkich samolotów bombowych. M. in. rozwiązano praktycznie zagadnienie umieszczenia we wnętrzu kadłuba olbrzyma powietrznego — małego samolotu myśliwskiego. W czasie ataku myśliwców nieprzyjacielskich ma on opuszczać „latające lotnisko" i walczyć w jego obronie. Gdy niebezpieczeństwo minie, myśliwiec wraca do swej „bazy", gdzie po zaczepieniu się specjalnym dźwigiem, zostaje wciągnięty do wnętrza bombowca. (z)

Wymiana serca

W Związku Radzieckim i Stanach Zjednoczonych prowadzone są od szeregu lat eksperymenty, mające na celu utrzymanie przy życiu organów, usuniętych z ciała. O sukcesach radzieckich na tym polu świadczy fakt, iż uczonemu moskiewskiemu dr Andrejewowi udało się przywrócić pracę obumarłego serca, które następnie zasilane odpowiednimi pożywkami, biło kilkanaście godzin, znajdując się poza organizmem. Innemu uczonemu radzieckiemu udało się wyjąć żywej żabie serce i zastąpić je innym, nie zabijając jej.

SKARB Wielkiego MOGOŁA

Adam Czekalski

POWIEŚĆ

114

Słonie trąbiły na triumf, ludzie w koszach na ich grzbietach coś mówili między sobą, a opodal znajdujący się hindu czynili swoim zwyczajem dziki wrzask.

— Jeżeli wśród tych ludzi znajduje się ktoś cywilizowany, niewątpliwie będę uratowany — powiedział sobie Oleś i zsunął się z drzewa.

Nie pomylił się w swoich nadziejach, nie tylko bowiem znalazł w grupie mężczyzn na słoniach ludzi cywilizowanych i kulturalnych, ale samego radżę Alwaru, do którego właśnie dążył. Powiedział mu o tym pierwszy zapytany hindu, którego spotkał na swej drodze.

— Zaprowadź mnie do swego pana i powiedz, iż dostojny i szlachetny radża z dalekiej Polonii pragnie złożyć mu swoje uszanowanie — rozkazał Oleś z namaszczeniem, które godne jednak było śmiechu.

Hindu popatrzył na człowieka wprawdzie białego, sądząc po naskórku, ale tak oberwanego i zmizerowanego, że najostateczniejszy babu z otoczenia dostojnego radży Alwaru nie był podobnie oberwany. Mimo to poszedł ku grupie innych hindu i powiedział do jednego z wyższych, jak się zdaje, służebników o tym, co rozkazał mu dziwny oberwaniec.

Ale już i w grupie dostojników i nababów zwrócono uwagę na przybysza z nieznanych stron. Pierwszy dostrzegł go sam radża Alwaru i przysłał zapytanie, kim jest nieznajomy, dokąd podąża i czego potrzebuje.

Oleś przybrał poważną minę i odrzekł, iż przybywa do samego dostojnego radży, przysyłany przez bohaterskiego Daurana, niosąc pozdrowienia dla największego wodza wszystkich czasów, bohatera wschodu i zachodu, mędrca mędrszego od Salomona, filozofa o głębi bezdennej, który oby żył wiecznie.

Powtórzone słowa Olesia znalazły pełne uznanie w oczach radży. Kazał sobie przyprowadzić nieznajomego, a kiedy Oleś oddał wszystkie ceremonialne pokłony i pozdrowienia i poinformował w pobieżnych słowach radżę kim jest, skąd wraca i czego potrzebuje — radża przyjął go bardzo uprzejmie, kazał wsadzić na jednego ze słoni, a że już czas był na zakończenie dzisiejszych łowów, ruszono natychmiast w drogę powrotną.

Po przybyciu na miejsce Olesia znowu wezwano do radży. Zamknęli się obaj w zacisznym i przemiłym pawiloniku, gdzie spędzili około dwóch godzin na rozmowie, podczas której Barłamp dowiedział się, iż radża Mir z Alwaru otrzymał już był poufną wiadomość od Howarda o mającej nastąpić jego wizycie.

Nazajutrz Oleś wstał wypoczęty, świeży i zdrów, jakby nie odbył tej całej drogi, którą miał już za sobą. Otworzył oczy i rozejrzał się dokoła, a przypomniawszy sobie wszystko, co zaszło wczoraj, wyskoczył z łóżka tak szybko, że omal siatki moskitowej nie porwał, przywołał służącego i kazał sobie przede wszystkim przygotować kąpiel. Odświeżony i najedzony, ubrał się w szaty, jakie mu przysłał radża Mir i wyszedł przed pałac. Z tarasu, na którym stał, rozciągał się niezapomniany widok na rzekę tak szeroką jak Wisła pod Toruniem, pełną w tej chwili catamaranów — prymitywnych barek tubylczych i nagich hindu, z których nieliczni tylko mieli na sobie doti, imitację majtek. W osobnej grupie Oleś widział kobiety w ciężkich zasłonach i purdachach, lub też w powiewnych lekkich szatach kolorowych, które wyglądały na piasczystej plaży, jak barwnie rozrzucone kwiaty. Indziej znowu dostrzegał wyznawczynie Pattini Devi, starsze kobiety strzegące cnót powierzonych sobie wychowanek, a nad tym wszystkim wznosił się na wysokim postumencie posąg jakiegoś bóstwa, które swą pogodną twarzą i uśmiechem przypominało widziane już niegdyś przez niego bóstwo pogody i uśmiechu, Parvati.

— No, Olesiu, bracie najmilszy — powiedział Barłamp do siebie — wylądowałeś kochanku szczęśliwie i wykaraskałeś się z biedy, w jakiej jeszcze nie byłeś w swoim życiu. Cóż dalej?

W tej chwili stanął przed nim służący w pokornej postawie, wzywając go do radży Mir.

His Highness Mir radża na Alwarze, posiadający w swoim tytule dwanaście najwymyślniejszych przymiotników, od słuchania których ludziom w głowach mogło się poprzewracać, była to postać wspaniała i piękna. W pierwszej wojnie światowej brał udział po stronie koalicji i odznaczył się nadzwyczajnym męstwem i odwagą, za co trzykrotnie był odznaczany najwyższymi odznakami angielskimi i francuskimi, a kiedy wrócił do rodzinnego Alwaru, przynosił oprócz krzyżów godność pułkownika gwardii Jego Królewskiej i Cesarskiej Mości i sześć rozmaitych ran. Mimo przejścia wojenne Sir Mir-i-Khas, Daulat-i-Inglishia nie stracił nic ze swego świetnego zawsze humoru, poczciwego uśmiechu, dobroduszności i hojnej ręki. Powszechnie uważano go za najdzielniejszego Hindusa i to nie tylko w rodzinnym jego państewku Alwarze, ale i w znacznie jeszcze szerszym okręgu sąsiednich możnowładców. Słowo jego, jego głos rzucony na szalę wypadków w Indiach miało zawsze wielkie znaczenie i walor. His Highness Mir kochał się w ludziach dzielnych, odważnych do szaleństwa i porywających się na rzeczy wprost nieludzkie. Kiedy więc otrzymał wiadomość od swego przyjaciela Howarda, z którym przyjaźń zawarł na polu walki, gdzie przypieczętowali ją obaj własną krwią, że przybędzie do niego człowiek dzielny i z usposobienia do Jego Wysokości podobny, radża był i ciekaw i rad z tej obiecanej wizyty.

— Wasza Wysokość pragnął mnie widzieć? — spytał Barłamp, stając na progu wspaniałej jadalni radży.

— Ach, to pan, tak, proszę, zjemy razem śniadanie. Mam przy tym ciekawą nowinę dla pana.

— Słucham Waszą Wysokość.

KULTURA i SZTUKA

Nr 28 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 12. 7. 1948

WOJCIECH NATANSON

Kamienie i — plusk

Kazimierz Wyka napisał kiedyś, że interesujący essay literacki (a dodajemy: nieraz i dobra książka) nie wywołuje u nas większego efektu, jak kamień rzucony w wodę. A raczej jest jeszcze gorzej: gdy do studni rzucimy kamień słyszymy przynajmniej plusk, natomiast zdarzenie literackie przechodzi bezszelestnie i pozostawia po sobie głuchą ciszę....

Wiem, jaką na to usłyszę odpowiedź: „Nie ma ludzi. Jesteśmy zubożeni. Najlepsi krytycy zginęli w czasie wojny. Inni pracują ponad siły“. Twierdzenia takie są słuszne, ale nie tłumaczą zjawiska. Straciliśmy wielu najtęższych pisarzy - krytyków, to prawda. Ale jest jeszcze spory zastęp uratowanych. Przybywają nowi. Są jeszcze publicyści i essayiści niewykorzystani, milczący, odzywający się zbyt rzadko, lub zaprzęgnięci do prac nieużytecznych. Aby wyjaśnić sprawę „plusku i kamienia“, trzeba sięgnąć po inną i trafniejszą odpowiedź.

Znajduję ją w starym przedwojennym, znakomitym powiedzeniu Karola Irzykowskiego: „Literaci polscy dzielą się na dwie kategorie: głuchych i głuszców“. Głusi — to ci, co nie słyszą odgłosu żadnych wydarzeń literackich. Głuszce — to tacy, którzy słyszą tylko samych siebie. Do głuchych należał na pewno autor przeglądu prasy w pewnym wielkim przedwojennym tygodniku literackim, który pisał o gołębiach na placach starych miast w okresie, gdy mógł zanotować rozmowę polskiego publicysty Mauriac'iem, rozmowę poruszającą najważniejsze zagadnienia nowoczesnej prozy powieściowej.

Te gorzkie uwagi nasunęły mi się, gdym czytał najnowszą książkę Kazimierza Czachowskiego „Pod piórem“ *). Na ostatnich kartach tej książki zajmuje się autor sprawami teoretycznymi i dzieli krytykę na dwa rodzaje: współczującą i przekorną. Podział ten, na pierwszy rzut oka, budzi wątpliwości. Czy proces krytyczny może mieć wiele wspólnego z takimi uczuciami, jak współczucie i przekora? Ale spójrzmy na sprawę nie z punktu widzenia estetyki teoretycznej, tylko współczesnej naszej rzeczywistości kulturalnej. Krytykiem współczującym według Czachowskiego jest ten, kto „chce pojąć i zrozumieć stanowisko autora, aby wydać o nim sąd na podstawie odpowiednio zastosowanych i wyłącznie dla danego zjawiska właściwych kryteriów poznawczych“. Otóż, wbrew, pozorom, takich właśnie krytyków było u nas zawsze i jest dziś niezmiernie mało. Najświetniejszym przedstawicielem krytyki „współczującej“ był Ign. Matuszewski, autor niezapomnianej książki o stosunku modernizmu do Słowackiego.

W przewadze byli zawsze „krytycy przekorni“. To ci, którzy dzieła sztuki traktowali nie jako przedmiot ciekawości i zachwytu, ale stawali przed nimi jak przed przeszkodami, które trzeba usunąć ze swej drogi. Krytykiem przekornym (choć sam Czachowski mówi inaczej) był Brzozowski, urodzony polemista. Krytykiem przekornym był najczęściej Irzykowski, dostrzegający zawsze to wszystko, czego autor nie widział, nie wykorzystał, nie rozwinął. Krytykiem przeważnie przekornym bywał Kołaczkowski.

Czachowski jest krytykiem współczującym, gdyż pobudką do pisania i zajmowania się sztuką nie jest u niego „esprit de contradiction“, ale gorąca dla literatury i pisarzy miłość. Na karcie tytułowej nowej książki Czachowskiego znajduje się dwuwiersz Norwida:

> O pióro. Tyś mi żaglem anielskiego skrzydła
> I czarodziejską zdrojów Mojżeszowych laską.

Czachowski, czujemy to dobrze, żyje cały w atmosferze literackich zagadnień. Nowe książki wita z takim uśmiechem przychylności, jak miłośnik sportu, wbiegającą na boisko drużynę. Czachowski przeżywa proces równoległego wzruszenia do tego, które przeżywał twórca. Pióro jest dla niego istotnie żaglem na oceanie i jest laską czarodziejską dostarczającą coraz nowych wrażeń. W ciężkim okresie życia polskiego, podczas okupacji, Czachowski ułożył tom, który dziś się ukazuje i — jak wyznaje w dopisku — układanie to było dla niego „istotnym wytchnieniem moralnym“.

„Pod piórem“, to zbiór szkiców na temat różnych zjawisk literackich życia polskiego. Nie jest to książka podobna do dawniejszych dzieł Czachowskiego „Obraz współczesnej literatury polskiej“ i „Najnowsza polska twórczość literacka“. „Pod piórem“ nie sygnalizuje i nie układa w obraz nowych zjawisk współczesności literackiej, lecz powraca do spraw dawniejszych, do Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Fredry, Berwińskiego, Dygasińskiego, Kasprowicza i innych. Mnóstwo tu szczegółów i uwag, które pozostaną bezcennym materiałem. Np. choćby cytata z pamiętników Jeża o Słowackim: Opowiada on, że po raz pierwszy usłyszał nazwisko Juliusza Słowackiego, jako „młodego człowieka, poety, co siebie z Mickiewiczem równa. Wydało mi się to potwornością... Z powodu Euzebiusza Słowackiego (ojca Juliusza), którego pisma znałem, zapamiętałem nazwisko zuchwalca i zaciekawiłem się jego utworami“. I Czachowski dodaje: „Słowacki był nie znany. Do kraju pierwej, aniżeli on przeniknął Krasiński. Znanymi byli: Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, znanym być zaczynał Olizarowski. O nim głucho“. Dużą wartość odkrywczą ma, jak sądzę, szkic Czachowskiego o Dygasińskim. Jak poemat czyta się „Słowo wstępne“ tej książki.

A teraz powróćmy do punktu wyjścia. Sprawa „plusku i kamienia“, smutny obraz dyskusji literackich toczących się o pustce i zmieniających się w przemowy dziada do obrazu, może zniknęłyby nareszcie — gdyby rozszerzył się u nas krąg publicystów i krytyków „współczujących“, takich właśnie jak Kazimierz Czachowski.

Wojciech Natanson.

---

*) Kazimierz Czachowski „Pod piórem“, Kraków, Wydawnictwo Księgarni Stefana Kamińskiego.

EUSTACHY KUCZYŃSKI drzeworyt



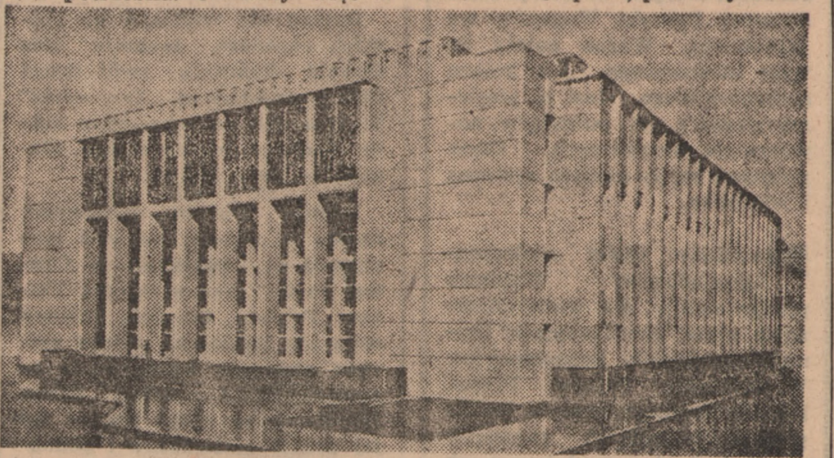
Z WYSTAWY PLASTYKÓW POMORSKICH W SALONIE SZTUK PIĘKNYCH W POZNANIU

Krakowskie Muzeum Narodowe w nowym gmachu

„Od Chrobrego do Kościuszki“

Kraków, w lipcu

Znowu lunął deszcz. Przestrzeń, dzielącą nowe Muzeum Narodowe od „4-ki“, małego, archaicznego i ciasnego tramwaju, odbywającego swe copółgodzinne chyba „rejsy“ w kierunku ożywczych Błoń krakowskich, przebiegamy w tempie Nurmi-Kusociński. Nie wiele to pomaga, zmoknięci do cna, ociekając wodą i strzepując się z niej pod kolumnadą muzealną, cieszymy się, gdyż gości, zaproszonych na otwarcie wystawy oręża polskiego jest jeszcze tak mało, że nikną po prostu na tle murów olbrzymiego gmachu. Chcieliśmy być w zgodzie z zegarkiem i programem. Nasza niekrakowska punktualność nie była nikomu potrzebna. Czekamy więc w



Nowy gmach Muzeum Narodowego w Krakowie

gronie reprezentantów starszego pokolenia, pośród których bieleje piękna głowa 77-letniego dyr. Feliksa Kopery i wyniosła postać również sędziwego b. senatora i wice prezydenta miasta, inż. Rollego. Przeważa pokolenie sprzed pierwszej wojny światowej, młodsze nie włączyło jeszcze punktualności do swych cnót osobistych. Wreszcie są już wszyscy, przynajmniej ci aktualnie najważniejsi.

* * *

Otwiera wystawę im. miasta inż. Tor i składa hołd inicjatorom i twórcom gmachu, który ma pełne prawo zwać się ogólno-narodowym, gdyż na wzniesienie jego składała się cała Polska. Składki płynęły z najodleglejszych nawet kresów, z najuboższych nawet kieszeni. Mury gmachu wznosiły się już w surowym stanie, gdy pierwsze bomby niemieckie zbudziły Kraków ze snu i — złudzeń.

Gmach jak inne wspaniałe budowle nowopowstającej dzielnicy muzeów, domów akademickich i instytucji naukowych, przywłaszczyli sobie odrazu Niemcy. Gmach muzealny przerobili na kasyno gubernialne. W labiryncie nowych klatek schodowych gubił się po przewrocie wyzwoleńczym sam twórca gmachu, inż. Bogatyński...

W dzisiejszych warunkach nie można marzyć o przywróceniu właściwego charakteru budowli ani o jej wykończeniu. Trzeba zadowolić się usunięciem największej szpetoty germańskiej przeróbki. Muzeum wznoszono etapami, pierwszy zakończony w r. 1939, objął salę reprezentacyjną, westibul i salę najwyższych pięter frontalnego członu imponującego gmachu. Muzeum — to dzieło długotrwałych przygotowań, rozważań i konkursu, na którym zwyciężył projekt opracowany najnowocześniej, architektonicznej trójki, inż. Bogatyńskiego, Kreislera i Szmidta. Pochwalono się nim na międzynarodowym konkursie w Madrycie, zorganizowanym w r. 1934 przez Ligę Narodów. Pomyślane je jako sanktuarium pamiątek polskich, w którym zamknięta być miała cała nasza przeszłość kulturalna i cała nasza męczeńska walka o niepodległość. Oryginalnego wyrazu miał mu dodawać Panteon Stanisława Wyspiańskiego z realizacją nie wykonanych nigdzie witraży wawelskich genialnego artysty — nastroju zaś krypta z sercem twórcy Legionów, gen. Henryka Dąbrowskiego. Krótkotrwały, lecz przytłaczający polską egzystencję, zabór niemiecki przekreślił plany, przekształcił to, co już stanęło pod dachem. Teraz trwa praca, mająca na celu częściowe zużytkowanie budowli na wystawy bieżące i odciążenie zbiorów, rozrzuconych po mieście w pięciu oddziałach i ich... piwnicach. Pierwszą wystawę poświęcono orężowi polskiemu, po uporządkowaniu sali głównej, gdzie toczył się proces oświęcimski, jakby dla manifestacji, że wskrzeszona Polska zrodziła się na podłożu sromotnej klęski nieludzkich najeźdźców.

* * *

Wchodzącemu na salę widzowi rzucają się w oczy przede wszystkim „Racławice“ mistrza Matejki, nigdy nie oglądane z tak przestrzennej perspektywy. Przed potężnym płótnem zgromadzono inne pamiątki insurekcji, kosy spod Racławic, historyczne mundury i sukmany oraz pistolet z datą 1783 — dar Waszyngtona dla bohatera dwóch światów.

Chronologicznie rozpoczynają pokaz wykopaliska najdawniejsze z okresu Bolesławowskiej potęgi. Zachowało się ich w ogóle nie wiele, tu przypomina ją szyszak oraz szkice odtwarzające ówczesnych wojowników. Szyszaków wykopano u nas tylko cztery i rzecz znamienna wszystkie na ziemi wielkopolskiej. Ten, do którego z nabożeństwem podchodzimy, wybobyto z bagien wsi Gorzuchy pod Kaliszem, trzy inne w Gieczu, Gnieźnie i Nowosiółce. Czy wszystkie chroniły głowy bolesławowskich wojów czy też innych jakichś wojowników? Szyszaki czyli szłomy polskie mocno spiczaste, zakończone były tuleją na pioropusz i noszą ślady złocenia. Formę mają odrębną, różną od zachodnich i wschodnich.

Wśród eksponatów z bliższej nam epoki, oglądamy obraz Matejki z półzbroją Stefana Batorego wykonany z oryginału w muzeum wiedeńskim do obrazu „Batory pod Pskowem“, bechter, rodzaj kolczugi, pancerz połączony ruchomymi płytami — wyrób poznański z w. 16-tego, bogaty zbiór szabel i mieczy, broni palnej, karabeli, ryngrafów, namiot turecki, pyszne rzędy na konie bojowe, sajdaki, kołczany i kałkany — lekkie tarcze obronne i inne szczegóły uzbrojenia i władzy wojskowej. Do ostatniego działu należą niezwykle precyzyjnie wykonane buławy i buzdygany, zdobione hojnie drogimi kamieniami i koronkową wprost grawurą. Widzimy też na wystawie garłacz straży zamkowej ostatniego wojewody malborskiego Michała Czapskiego z drugiej połowy 18 stulecia.

Bogactwo broni polskiej przetrwało głównie w zbiorach polskich wielmożów. Najcenniejszy w Niewierzu ogołocony został już za naszych czasów przedwojennych — z magnackiej siedziby wywieziono mimo zakazów wiele wartościowych przedmiotów za Ocean. Dziś zdobią zamki snobistycznych milionerów i największe muzea amerykańskie. Przedtem już szczycił się okazami polskiego oręża cesarski Wiedeń (zbiór broni Radziwiła-Sierotki)

Organizował wystawę — obok uroczystego poranku poświęconego setnej rocznicy Wiosny Ludów, urządzonego w starej siedzibie Muzeum Narodowego w Sukiennicach — jedno z niewielu przedsięwzięć w ramach „Dni Krakowa“, nie budzących żadnych zastrzeżeń — kustosz dr. Z. Bocheński. Podziękowanie, jakie złożył inż. Tor dla pomocniczego personelu muzeum nie stanowiło tylko retorycznego zwrotu, funkcjonarjusze muzealni włożyli bowiem w przygotowanie wystawy wiele istotnego wysiłku.

Szkoda, że wystawa nie cieszy się większą frekwencją. Kiedy zwiedzałem ją po raz wtóry na sali nie ujrzałem poza służbą dosłownie nikogo. Bez przekonania przyjąłem do wiadomości objaśnienie, że winna jest temu jedynie pora południowa.

((Olsz).

„FANTAZY“ W TEATRZE POLSKIM.

W związku z jubileuszem Teatru Polskiego i jego dyrektora A. Szyfmana, który odbywa się pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta, w sobotę, 10 lipca br. wystawiowy został po raz pierwszy na scenie Państwowego Teatru Polskiego J. Słowackiego „Fantazy“ w reżyserii E. Wiercińskiego, w dekoracjach i kostiumach T. Roszkowskiej. Muzykę skomponował W. Lutosławski.

Na co skarzy się wczasowicz...

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"

Krynica-Zdrój, w lipcu

Nie wszystko jest złotem, co się świeci. I w Krynicy pozory mylą, niestety, aż nazbyt często! Niewątpliwie Krynica jest wspaniała, elegancka, niewątpliwie imponuje czołowe to zdrojowisko polskie swoim bogactwem, swoimi marmurami, zachwyca pięknem krajobrazu. Na takim olśniewającym tle tym bardziej rażą różne braki, niedociągnięcia, zaniedbania — denerwuje i oburza zwłaszcza niedbały i lekceważący stosunek do wczasowicza, człowieka pracy.



Widok na krynickie domy zdrojowe — stary i nowy — oraz (w głębi) sanatorium Ubezpieczalni Społecznej „Lwi Gród".
Foto — St. Mucha, Kraków

Weźmy dla przykładu taką Poradnię Zdrojową. Teoretycznie powinien w niej znaleźć opiekę lekarską każdy ubezpieczony wczasowicz, skierowany na leczenie uzdrowiskowe. Wyjeżdżając do Krynicy z przekazem Ubezpieczalni Społecznej w kieszeni, każdy z nich słusznie spodziewał się, że zajmą się nim lekarze społeczni i że będzie mógł przeprowadzić przyznaną mu kurację.

Tymczasem jak jest w praktyce? W krynickiej Poradni Zdrojowej, w której w pewnych godzinach panuje ścisk nie do opisania i rozgrywają się „dantejskie sceny", — jak cały ten „rwetes" nazwał pewien kuracjusz — otrzymuje się przy zgłoszeniu „numerek", uprawniający do zjawienia się przed obliczem lekarza dopiero za... tydzień! A tymczasem 3-tygodniowy okres kuracyjny upływa szybko i kuracjusz daremnie dobija się o rozpoczęcie zabiegów! Chyba, że uda się do lekarza prywatnego, gdzie z reguły otrzymuje ordynację lekarską na kąpiele na poczekaniu.

Nie chcemy być gołosłowni i dlatego wynotowujemy jeden z wielu wypadków z tego odcinka:

Pewna urzędniczka „Orbisu", zatrudniona w gmachu „Polonii" w Warszawie widząc, że cała jej kuracja, po której spodziewała się tak wiele, bierze w łeb, zrozpaczona udała się do lekarza prywatnego, który od biednej urzędniczki zażądał 2.500 zł. Urzędniczka, dla której suma ta stanowiła zarobek co najmniej tygodniowy, zdołała co prawda utargować 500 zł zapłaciła — jako członek Ubezpieczalni Społecznej ze skierowaniem do Krynicy — niepotrzebnie 2000 zł.

Nie każdy znalazł środki, by opłacić lekarza prywatnego. Najczęściej wczasowicze, klnąc na czym świat stoi, czekali, marnując cenny czas przyznany na kurację. Niecierpliwsi wyjechali z Krynicy następnym pociągiem!

Wszczęto wielki alarm. Zainteresowano tymi nieprawdopodobnymi stosunkami Warszawę. Podobno niejedno zmieniło się w międzyczasie na lepsze. Podobno zobowiązano wszystkich lekarzy krynickich do ordynowania w pewnych godzinach w Poradni Zdrojowej.

Zaniedbany jest w Krynicy piękny park zdrojowy. Drogi i ścieżki od lat nieuporządkowane. Drzewa, które runęły w czasie burz i wichrów, zatarasowują drogi spacerowe. Plac przed muszlą koncertową przygotowano do asfaltowania — jeno asfaltu jak nie ma tak nie ma! Daleka bowiem i skomplikowana jest droga poprzez wszystkie labirynty zbiurokratyzowanych zjednoczeń i central. W ogóle głębokie szczeliny i liczne wyboje nakazują ostrożnie posuwać się naprzód! No i rażą nasz zmysł estetyczny! Podłe, arcypodłe jest w Krynicy kino. Wyświetlane są filmy przedpotopowe. Widocznie kinofikacja traktuje Krynicę na równi z jakimś Lubartowem czy Jędrzejowem, zapominając, że kuracjusz krynicki przyjechał z Warszawy i Poznania, Krakowa i Łodzi, gdzie filmy wyświetlane w Krynicy oglądał już dawno. Przydałoby się tej instytucji trochę zmysłu kupieckiego!

Nędzne w Krynicy jest pieczywo. Przypomina ono pierwszy okres powojenny, kiedy w Polsce było naprawdę źle! Bardzo dużo do życzenia pozostawiają sklepy rzeźnickie. Nawet w mięsne dni trudno o wędliny. Niektórym sklepom krynickim przydałaby się inspekcja sanitarna, tak samo i niektórym domom wypoczynkowym.

Za to dobrze funkcjonuje w Krynicy poczta, a nawet „Orbis"! Ostatnia instytucja mogłaby służyć za wzór niejednemu „Orbisowi" w kraju!

Kazimierz Nądziński

Z WYSTAWY ZIEM ODZYSKANYCH

W czasie trwania Wystawy — Wydział Komunikacji MBW udostępni zwiedzającym poznanie stolicy Dolnego Śląska oddając do dyspozycji 4 autobusy. W ten sposób zostaną pokonane duże przestrzenie terenowe Wrocławia i zwiedzający będą mieli okazję poznać zabytki i dzielnice wrocławskie.

Dla zwiedzających Wystawę zorganizowana będzie w sześciu punktach miasta pomoc lekarska, czynna w ciągu całej doby. Tabor wrocławskiego Pogotowia Ratunkowego został powiększony i rozporządza w tej chwili siedmioma karetkami. W miarę potrzeby pomocy będą udzielały również wojskowe punkty sanitarne.

Miejskie Biuro Wystawy we Wrocławiu przygotowuje dla zwiedzających wycieczek punkty wyżywienia, które wydawać będą śniadania, obiady i kolacje. Aby zapewnić wycieczce wyżywienie należy zgłosić zapotrzebowanie i opłacić w biurach kwaterunkowych, które mieścić się będą do Dworcu Głównym, Dworcu Świebodzkim i Dworcu Odrzańskim. Po zgłoszeniu i opłaceniu zapotrzebowania żądana ilość wyżywienia będzie przygotowana w wyznaczonym punkcie wyżywienia.

Na terenie Wystawy w dziale „A" otwarto ekspozyturę PKO. Będzie ona załatwiać wszystkie normalne czynności, łącznie z pobieraniem z książeczek oszczędnościowych, do wysokości 2 tysięcy złotych dziennie.

Na placu przed Pawilonem Przemysłowym Wystawy ustawiono wagon osobowy Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu. Wagon należy do typu luksusowego, jest koloru srebrno-białego. Jest to pierwszy wagon z serii pulmanów, nowocześnie urządzonych. Obok pulmanu zajęły miejsca cysterna i węglarka.

Pawilony części społeczno-gospodarczej Wystawy przygotowują dla wielotysięcznych rzesz zwiedzających liczne niespodzianki konsumpcyjne. W pawilonie Państw. Przem. Fermentacyjnego otwarta będzie pijalnia wszystkich gatunków piw i porterów, produkowanych na Ziemiach Odzyskanych. Do piwa sprzedawane będą orzeszki ziemne. Centrala Rybna przygotowuje w swym pawilonie również wiele niespodzianek dla smakoszy. Centrala Mleczarsko-Jajczarska organizuje w pawilonie nr 6 bar mleczny z konsumpcją na miejscu: mleka, kefiru, jogurtu i kanapek z serem. Centrala Przetworów Owocowych otwiera bar przetworów owocowych i miodu do picia. Sprzedawane tu będzie: wino, kompoty, świeże owoce oraz dżemy. Centrala Rolnicza otwiera „Bar ziołowy" z konsumpcją herbat ziołowych: dziurawca, mięty i kwiatu lipowego. W barze ziołowym sprzedawane będą również zioła w paczkach.

Kącik FILMOWY

Błędne drogi Filmu Polskiego

Już nie jesteśmy odcięci od świata. Mocą umów filmowych zawarliśmy bardziej bezpośredni kontakt z kilku poważnymi ośrodkami tego przemysłu.

O wielkim zainteresowaniu się naszym krajem świadczą wymownie przyjazdy zagranicznych filmowców, kręcących u nas filmy o nas i naszych osiągnięciach. Na ekranach polskich wyświetla się obecnie film centr. Wytwórni Filmów Dokumentarnych w Moskwie pt. „Polska", nazwany słusznie przez prasę stołeczną „pieśnią o ziemi naszej". Do filmu użyto oryginalnych zdjęć z niemieckich kronik filmowych. Scenariusz napisał i zrealizował trzykrotny laureat nagrody stalinowskiej, twórca szeregu pierwszorzędnych filmów jak „Stalingrad", „Lotnicy", „Bohaterowie ojczyzny", „Linia Mannheima", i innych — Leonid Warłomow.

Mało znane są u nas w Polsce długometrażowe filmy dokumentarne — to też film o nas nakręcony przez obcokrajowców — wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Nie było chyba Polaka, któryby nie opuszczał kina z pewnym wzruszeniem po zobaczeniu tego filmu. Coś mimowoli chwytało za gardło. Pokazano naszą przeszłość, cierpienia okupacyjne i zryw do pracy w oswobodzonym kraju — tak prosto, bezpośrednio, bez patosu — że trudnoby się czegokolwiek uczepić, czy znaleźć jakieś nieścisłości. Realizatorzy filmu powiązali cały szereg faktów, może nawet nie chronologicznie ułożonych w atrakcyjną całość. Film jest produkowany dla zagranicy i pod tym względem dobrze spełni swoje zadanie!

Nie można tego filmu porównywać z filmami nowej kategorii, jak „Stalowe serca", „Jasne łany", czy „Ostatni etap", a jednak porównanie nasunie nam pewne myśli, nad którymi trzeba się głębiej zastanowić.

I te trzy nasze filmy mówią o naszych zmaganiach z okupantem czy ze wstecznictwem. Mówię i całkowicie wypaczają obraz rzeczywisty — czasami nawet ośmieszają nas. Jest to tym bardziej przykre — że sami nie potrafimy pokazać tego, cośmy przeżyli!

Jeśli więc dotychczasowe próby w tym kierunku się nie powiodły należałoby sięgnąć po tematy do scenariuszy filmów potrzebnych do niewyczerpanego źródła — jakim są bezwątpienia biografie wielkich Polaków.

Bawią i uczą jednocześnie filmy z życia nauki sztuki medycyny czy polityki. Inni kręcili przed wojną całą masę filmów biograficznych.

Tylko my, jakbyśmy wstydzili się własnych wielkości. Pozwalaliśmy na to, że inni kręcili o Szopenie czy Skłodowskiej. A przecież życie chociażby Mickiewicza czy Prusa jest kopalnią tematów czysto filmowych.

Mieliśmy przecież muzyków, literatów, polityków i żołnierzy i o nich dla nas i zagranicy kręćmy filmy — aby wszyscy się nareszcie dowiedzieli, że byli i są Polacy o których warto nie tylko pamiętać — ale i jeszcze raz rozpamiętywać ich życie i czyny! Czas nareszcie abyśmy o tym pamiętali gdyż dojdzie do tego, że fifilmy o Polakach kręcić będzie zagranica — w poszukiwaniu za tematami.

A nuż tymi przesłankami kierował się Film Polski ogłaszając „Międzynarodowy konkurs na nowelę filmową o Szopenie". Realizując taki film. — postanowiono uczcić setną rocznicę zgonu Szopena. Nowele o objętości około 30 stron maszynopisu może ujmować pewne tylko fragmenty z życia artysty. Szczególne znaczenie miałby okres narastania geniuszu muzycznego Szopena, podkreślający wyraźnie jego elementy polskości. Konkurs jest dostępny dla wszystkich. Nowela musi być utworem oryginalnym. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 września br. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną 15 października br. Przewidziano trzy nagrody: 1-sza 300.000 zł, 2-ga 200.000 i 3-cia 100.000 zł.

Mamy prawo przypuszczać, że polscy literaci przyczynią się do tego, że po raz pierwszy powstanie film o Polaku — nie przynoszący nam wstydu i naprawdę zabiorą się do pracy.

Jan Guzicki

DROBIAZGI FILMOWE

Wytwórnia Warner Bros nakręciła film o popularnym kompozytorze współczesnym USA Gershwinie pt. „Błękitna rapsodia". Nie wiadomo tylko, czy film jest prawdziwą biografią twórcy „Błękitnej rapsodii", „Amerykanina w Paryżu", czy też dowolną przeróbką filmową.

Dawno nie widziana na polskich ekranach Jeanette Mac Donald skończyła swój drugi film powojenny pt. „Trzy córki" W tym obrazie zobaczymy także słynnego hiszpańskiego pianistę — Jose Iturbi.

Deannę Durbin zobaczymy znowu w wesołej komedii muzycznej pt. „Spotkanie w Central Parku" jako partnerkę Vincent Pricea. Ostatnio Deanna stała się bohaterką całego szeregu ploteczek kursujących po amerykańskiej stolicy filmu. Widocznie za długo trwało już jej drugie małżeństwo i podobno Deanna znowu rozwodzi się. Powodem niesnasek małżeńskich jest to, że dotychczasowy małżonek Feliks Jackson, będący producentem filmów Deanny, wybierał dla niej role zbyt poważne, w których bynajmniej młoda i jak widać pretensjonalna artystka nie brała publiczności. Obrażona artystka postanowiła ostatecznie zerwać z hamulcem jej kariery — i stać się ponownie rozwódką.

LUDZIE FILMU

Robert Cummings



Jest przystojnym amantem filmowym — więc też sława jego rośnie jak na drożdżach. Polskiej publiczności znany jest dotychczas z filmu „Carrie kłamie". Później został partnerem dobrze już uplasowanej gwiazdy — Deanny w filmie „Wieczna Ewa". Młody amant, urodzony w 1910 r. jest idealnym partnerem dla aktorek takich, jak Deanna — więc też powodzenie, a więcej jeszcze — gra jego „Wiecznej Ewy" przyczyniły się do tego, że Mary Pickford zaangażowała Roberta Cummingsa do filmu pt. „Śpij kochanie" z Claudette Colbert w roli głównej. W czasie wojny Cummings kreował wiele ważnych ról m. in. w filmie pt. „Ciało i fantazja". Najnowszym obrazem artysty jest „Stracona chwila" Uniwersalu.

(k)

Szklany kościół w Krakowie

Jak donoszą nam z Krakowa, na posiedzeniu miejskiej Rady Artystycznej przedstawił arch. Gruszczyński plany na wybudowanie oryginalnego kościoła, którego poszczególne części sporządzone byłyby ze specjalnie przygotowanych płyt szklanych. Kościół o olbrzymiej długości nawy głównej — nie ustępującej pod tym względem nawie kościoła Mariackiego, nie posiadałby okien bocznych, a światło przepuszczałyby dwa szklane dachy. Wewnętrzna powała tworzyłaby rodzaj baldachimowego witraża. Również ze szkła spajanego przy pomocy żelbetonowego wiązania, wykonane byłyby dwie wieże kościelne — jakby iglice, dochodzące do wysokości 50 m, a umieszczone nie jedna obok drugiej, lecz jedna poza drugą. Kościół otoczony byłby kolumnadą, w nocy zaś oświetlałyby go barwne reflektory.

Rada Artystyczna nie wypowiedziała się jeszcze odnośnie fantastycznego projektu ze względu na nie dopełnienie ze strony projektodawcy pewnych formalności, które wymagają ujawnienia nietylko nazwiska architekta, ale także i osoby względnie jednostki prawnej, finansującej daną budowę. Wiadomo tylko że imieniem anonimowego na razie komitetu występuje jeden z krakowskich adwokatów.

Projektodawca chciałby zrealizować swe plany na gruntach podmiejskiej dzielnicy Kobierzyn, gdzie zakupionoby piaszczyste nieużytki i przemieniono by je w zieleńce i ogrody. Projekty arch. Gruszczyńskiego budzą żywe zainteresowanie w kołach artystycznych jak również stanowią temat dociekań, kto jest ofiarodawcą funduszów na budowę nowej świątyni, której koszta musiałyby wynieść znaczne sumy. (K. K.)

NA UBOCZU

Srebrna papierośnica GOERINGA

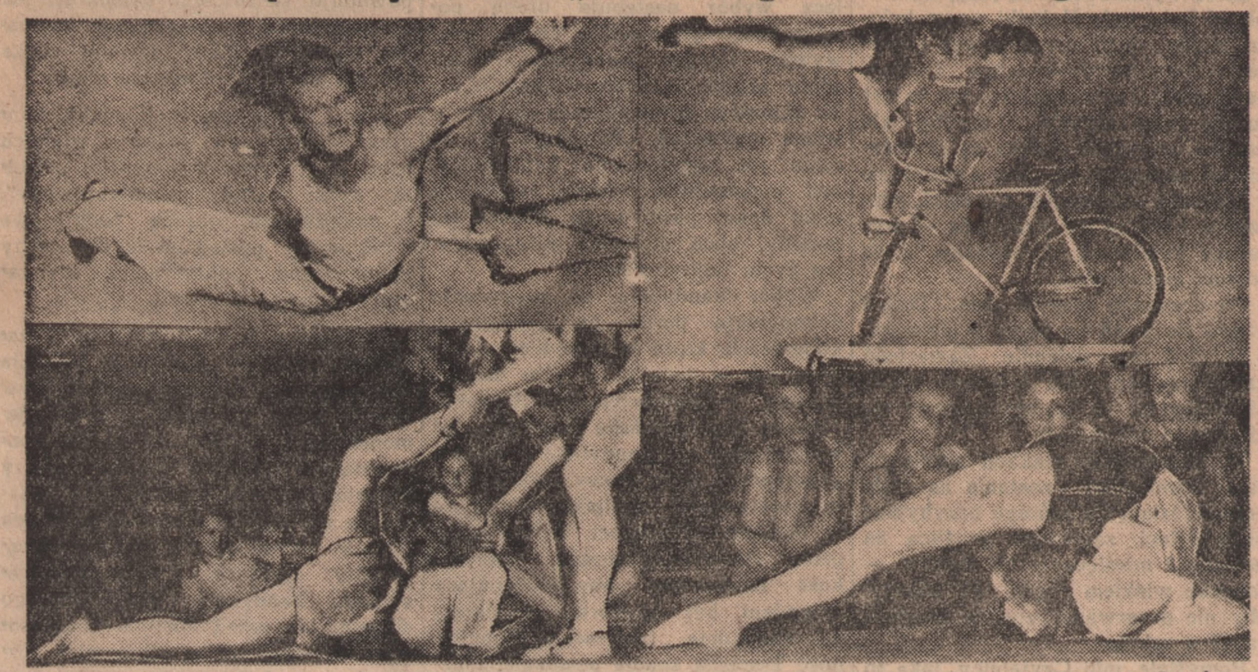
Jeden z wyższych urzędników samorządowych w Częstochowie — jak donosi „Dziennik Zachodni" — chlubi się posiadaniem srebrnej papierośnicy z dedykacją Goeringa. Papierośnicę tę urzędnik częstochowski otrzymał w okresie przedwojennym od samego Goeringa w czasie jego pobytu w Polsce. Dedykacja, jak z jej tekstu wynika, stanowi dowód wdzięczności za skuteczną ochronę pokaźnej osoby Goeringa w czasie jego „wizyt" w Polsce. O papierośnicy wiedzą prawie wszyscy mieszkańcy Częstochowy. Ludność zajęła już zresztą w tej sprawie wyraźne stanowisko. Nie uczyniły tego natomiast do chwili obecnej miejscowe władze. A sądzimy — że wartoby się takim „wyższym urzędnikiem" zainteresować... Możebyśmy się przy tej okazji dowiedzieli czegoś więcej!

„Ilustrowany Kurier Polski" z wizytą

u przyszłych mistrzów areny

Zwiedzamy JEDYNY W POLSCE ośrodek kształcenia artystów widowiskowych

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"



1) Wielka nadzieja szkoły, Tadzik Oszczepalsk. 2) Balans na rowerze stojącym na znacznym podwyższeniu w wykonaniu Janki Trząskiej 3) 15-letnia Basia wykonuje trudny „kanczuk". Figurę tę wykonują w Polsce zaledwie 4 osoby. 4) Abecadło przyszłej akrobatki. Foto IKP — Łódź.

Łódź, w lipcu

Któż ze starszego pokolenia nie słyszał o słynnych cyrkach Sarassani, Busch, Medrano, Krone? Któż nie słyszał o triumfalnych występach w tych cyrkach światowej sławy polskiego tria Barańskich, których wyczyny wprawiały w podziw cesarzy, carów, królów i szachów?

Przypomnijmy sobie my, którzy pamiętamy te cyrki i może widywaliśmy ich wspaniałe programy z „gwoździem" wieczoru — Barańskimi, przypomnijmy tym, którzy pamiętać tego nie mogą — za co to torsy Barańskich zdobiły medale ofiarowane naszym słynnym rodakom przez panujących.

Popisowym „numerem" Barańskich (dwóch braci i żoną starszego z nich) była karkołomna zawrotna jazda na rowerach po prawie prostopadłych ścianach drewnianego kosza o średnicy kilku metrów, pozbawionego dna a zawieszonego na wysokości sześciu metrów nad areną, wypełnioną... dzikimi zwierzętami.

Przypomnijmy sobie również, że w ciągu 56 lat kariery cyrkowej Mieczysława Barańskiego, zarówno on jak i jego żona i brat kilkakrotnie ulegli upadkom z kosza na arenę, że kilka razy łamali oni sobie w tych wypadkach kości a jedyna kobieta tria poniosła w jednym z takich wypadków śmierć.

Dziś jedyny żyjący ze słynnego tria Barańskich, 76-letni Barański przebywa w Łodzi, gdzie w jedynym w Polsce „Ośrodku Szkolenia Artystów Widowiskowych" wychowuje spośród zdolnej, łódzkiej młodzieży... swych następców.

— P. Barański jest więc już staruszkiem, ale wciąż jeszcze służy swej ukochanej sztuce — mówi kierownik artystyczny Naczelnej Dyrekcji Widowisk Rozrywkowych i równocześnie kierownik Ośrodka Szkolenia p. Jan Rutkowski.

Cel istnienia ośrodka zdradza jego nazwa. Nie mówi ona jednak o zakresie szkolenia i wachlarzu rodzajów sztuki rozrywkowej objętych programem nauczania. Wyjaśnia nam to wszystko nadzwyczaj uprzejmy (i jak się później przekonujemy — ojcowski dla swych wychowanków) kierownik p. Rutkowski.

Ośrodek ten jest traktowany zarówno przez Naczelną Dyrekcję jak i przez bezpośrednie kierownictwo narazie jako ośrodek doświadczalny i mimo, że nie było dotąd oficjalnych zapisów, w tej chwili uczy się tu już około 60 dziewcząt i chłopców w wieku przeważnie pomiędzy 14—18 rokiem życia. Chłopcy to najczęściej zawodowo pracująca młodzież fabryczna, wśród dziewcząt zaś przeważają uczennice gimnazjów.

Lekcje odbywają się oddzielnie dla młodzieży obojga płci, ale uczy się tu również numerów zespołowych .W pierwszych miesiącach istnienia powstałej w kwietniu szkoły prowadzi się tylko „klasę" akrobatyki parterowej, na przyrządach i na rowerach. Instruktormi są wspomniany p. Barański oraz znany akrobata p. Burzyński. W przyszłym roku szkolnym przewidziane jest otwarcie klasy baletowej, obejmującej taniec zespołowy i solowy, narodowy, klasyczny, i akrobatyczny. Poza tymi przedmiotami wykładowymi będą: dykcja, umuzykalnienie i organizacja widowisk.

W dużej sali, w której kiedyś mieścił się rozrywkowy teatrzyk, atmosfera panuje niezwykła i w niczym nie przypominająca.. szkoły, choć młodzież przestępująca jej progi w ciągu trzech miesięcy nauczyła się tak dużo i tak wielkiej a niezwykłej nabyła sprawności fizycznej.

Nikogo nie przymusza się tutaj do niczego. Nie ma rozkazów, nie ma nakazów. Pod wprawnym okiem instruktorów i kierownika młodzież ćwiczy te figury czy dyscypliny, do których ma zamiłowanie a przede wszystkim talent. Zbyt niebezpieczne i ryzykowne próby są umiejętnie hamowane. Przyjdzie czas, gdy mięśnie nabiorą większej siły i pewności, a wówczas nauczyciele pozwolą i na próby akrobatyki wyższej klasy. Stąd też nie ma tu wypadków, od których zresztą chronią grube materace i maty.

Naukę więc traktuje się w Ośrodku bardzo indywidualnie. I może dlatego z entuzjazmem ćwicząca młodzież stwarza numery, niewidziane dotąd w żadnym cyrku świata, (bo tak chyba być musi, jeśli nie widział ich przez pół wieku w największych cyrkach świata występujący p. Barański). Ośrodek ma już dwa takie „numery". Właśnie demonstruje je nam ich twórca i wykonawca — 18 letni Tadeusz Oszczepalski. Piękne choć naprawdę krew w żyłach mrożące widowisko dowodzące niezwykłej sprawności mięśni i przytomności umysłu tego chłopca.

A wspaniała akrobatyczna jazda na rowerach 15-letniej Jadzi Sicińskiej, czy nieco starszej Janki Trząskiej? Akrobatyka parterowa Irki Domżalskiej, skoki ulubieńca wszystkich 16-letniego chłopca zwanego „małpiątkiem" mostki i „stójki" Wiesi czyż nie muszą budzić podziw?

Dużo kształci się tu talentów, wśród których zapewne niejeden jest z kategorii „wielkich". Dlatego też niepokój budzi groźba odebrania Ośrodkowi sali (położonej przy odległej od śródmieścia ul. Kopernika) bez ekwiwalentu w postaci innej równie dobrej sali. I również dlatego... pod adresem Naczelnej Dyrekcji pragniemy wyrazić życzenie, aby dla tych miłych entuzjastów sztuki cyrkowej zakupiła jednolite kostiumy ćwiczebne i aby znalazła środki na... dożywienie tej młodzieży, u której w bardzo licznych wypadkach znać jeszcze niestety ślady okupacji w postaci zbyt słabych nieraz mięśni, mięśni nie mogących podążyć za wielką ambicją.

MIGAWKI

Są jeszcze ludzie uczciwi!

Mamy po wojnie niestety zbyt często powody do skarżenia się na rozpanoszone złodziejstwo i brak uczciwości. I może dlatego tak bardzo cieszymy się z każdego spotkania z UCZCIWOŚCIĄ i z każdego dowodu, że „jeszcze nie zginęła", a jakimś dziwnym porządkiem rzeczy raz po raz pojawia się na powierzchni naszego życia.

Jeszcze nie zapomnieliśmy wypadku, kiedy jedna z Czytelniczek naszego pisma oddała w redakcji znalezioną na ulicy obrączkę, a dowiadujemy się o nowym uczciwym znalazcy. Tym razem okazał się nim mieszkaniec Połczyna-Zdroju.

Zdarzyło się jednej z kuracjuszek — skromnej urzędniczce — (której się to zresztą nie zdarzy?), że przez zapomnienie zostawiła torebkę na ławce w parku zdrojowym, a w torebce... cały majątek: wszystkie dokumenty osobiste i 5.000 zł w gotówce. Kiedy w Domu Zdrojowym zauważyła brak torebki i zrozpaczona pobiegła do parku, zguby oczywiście już nie było. Na ławce siedziało trzech osobników, którzy o torebce nic nie wiedzieli. Do nie dającej za wygraną i krążącej wokoło nieszczęsnej ławki urzędniczki — po chwili podszedł jakiś pan — jak się później okazało urzędnik leśnictwa w Połczynie p. Jerzy Górski, zapytując, czy przypadkiem nie szuka zgubionej torebki. Przechodząc przez park zauważył torebkę i przechował. Tak więc po wstępnych „badaniach" ucieszona kuracjuszka odzyskała opłakiwaną już zgubę.

Niema to jak mieć szczęście do uczciwych ludzi, no ale na przyszłość radzimy... nie zapominać! A przynajmniej tak długo, jak długo podobne wypadki uczciwości ludzkiej będą odosobnione. (fa)

Ciężka i odpowiedzialna jest służba

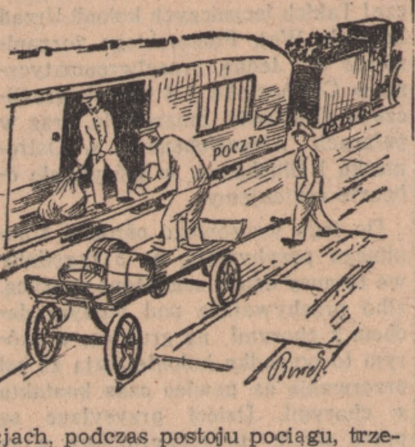
w ambulansie pocztowym

Nieustanna praca w czasie i przestrzeni

Bydgoszcz, w lipcu

Zakratowane okna i biały list z czerwoną pieczęcią na wagonie — oto oznaka ambulansu pocztowego czyli poczty ruchomej. Praca w takim ambulansie, do którego prócz wyznaczonego personelu nie wolno nikomu wchodzić ze względu na bezpieczeństwo i tajemnicę korespondencji pocztowej, jest mało znana.

Podczas kiedy pasażerowie pociągu odpoczywają na ławkach, podziwiając z okien wagonu widoki mijających wsi i miast, w ambulansie, który przyjmuje i wydaje na stacjach kolejowych ładunek ocztowy, praca wre w całej pełni. Tu otwiera się worki pocztowe z listami, gazetami, przekazami itd., sortuje się paczki, oraz dzieli przesyłki na szlaki i miejscowości. A to nie takie łatwe, jakby się zdawało. Trzeba dobrze cjach kolejowych ładunek pocztowy, i przepisy, aby wywiązać się ze swego zadania. Trzeba się przy tym śpieszyć, by przesyłka pocztowa nie zajechała dalej, a wydana została na właściwej stacji. Na samych sta-



cjach, podczas postoju pociągu, trzeba się również bardzo śpieszyć, gdyż wiadomo — pociąg na pocztę nie czeka. Gazety, drukowane w nocy, listy polecone, ekspresowe, zwykłe czy inne przesyłki doręczone być muszą adresatowi w porę. Jedno przeoczenie ambulansera i skierowanie pakietu gazet na nieodpowiedni szlak, narazi licznych abonentów na to, iż otrzymają te gazety dopiero następnego dnia.

Najwięcej pracy jest w okresie przedświątecznym i około pierwszego każdego miesiąca. Wtedy „kolejowi pocztowcy" napocą się niemało, śpiesząc się w oddawaniu i przyjmowaniu ładunku na stacjach i pocąc się również z powodu odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. A odpowiedzialność ta jest bardzo wielka! Ilość odebranych i wydanych przesyłek musi się zgadzać w przychodzie i rozchodzie. Za każdy zaginiony list polecony, wartościowy, paczkę czy worek, czyni się oczywiście odpowiedzialnym — ambulansera.

Najmniej pracy jest w okresie poświątecznym i w poniedziałki. Wtedy ambulanserzy mogą ode-



tchnąć trochę i stać ich nawet na to, by z zakratowanych okien wagonu podziwiać piękno okolicy, które najładniejsze są na takich szlakach jak np. przez Bory Tucholskie, Szwajcarię Kaszubską — do morza — na szlakach Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska.

Jakie są warunki pracy ambulansera? Nie zna on oczywiście niedzieli, ani święta. Dla niego święto — to dzień wolny od jazdy. Nie zna on uregulowanego trybu życia, dni i nocy. Do takiego trybu życia musi więc mieć oczywiście zamiłowanie, no i odpowiednie siły i zdrowie. W pierwszym okresie wyzwolenia warunki pracy były ciężkie, gdyż w ambulansach nie było ani szyb, ani światła. Ambulanserzy pracowali nocą przy własnych świeczkach, wagony były nieopalane, nieszczelne, tak, że poprzez dach przeciekał deszcz. Były wypadki, że ambulanserzy z powodu braku wozów pocztowych urzędowali na otwartych wagonach towarowych, ba ambulanserzy bydgoscy nawet na węglu na tendrach parowozów. Każdy z ambulanserów przejeżdża wagonem kolejowym w miesiącu przeciętnie około 7 tysięcy kilometrów, czyli w ciągu roku 2 razy dookoła kuli ziemskiej, tak, że wśród tych pożeraczy kilometrów znajduje się bardzo wielu milionerów, pożeraczy przestrzeni.

A kiedy pociąg zajedzie na stację końcową — pocztowcy-ambulanserzy, po wydaniu całego ładunku, odpoczywają w swoich kwaterach, lepszych i gorszych, a czasem takich że wolą nie opuszczać wagonu, tylko owijają się w koc i śpią na rozłożonych na podłodze próżnych workach pocztowych, jakby w najbardziej miękkim łóżku...

Henryk Kopeć

Z ukosa

Tak jest w całym kraju!

Wiadomo każdemu aż nadto dobrze, jak tragicznie przedstawia się u nas praca społeczna. W katowickiej „Gazecie Robotniczej" znajdujemy na ten temat świetny, choć kilkusetwierszowy felieton Zenona Wiktorczyka, z którego warto zacytować taki trafnie naświetlający to zagadnienie fragment.

„Rozmawiałem ostatnio z jednym znajomym mieszkańcem pewnego miasteczka powiatowego. Pytałem go o rozwój prac na rozmaitych odcinkach. Wymieniając nazwiska czynnych obywateli w poszczególnych organizacjach wzgl. prowadzących tzw. „ożywioną działalność społeczną" powtarzał on kilka stale tych samych nazwisk.

— Jak to??? — zapytałem — wszędzie ci sami ludzie? Innych już tam nie ma poza tymi kilkoma?

— Są — odpowiedział mi mój rozmówca — ale jakoś się nie chce im robić.

— Może nie mają czasu??

— Gdzie tam nie mają! Nie chce im się.

— No, a jak wywiązują się ze swoich zadań ci, którym się chce?

— Hm, jakby to panu powiedzieć... Najpierw to między nimi są tacy, co sami chcą wszystkie sroki trzymać za ogon, by wszyscy o nich wiedzieli i wszyscy o nich mówili — ci to więcej mówią niż robią, a potem są tacy, co to chcieli jedną robotę zrobić porządnie, ale od razu wciągnięto ich do dziesięciu innych i teraz latają z zebrania na zebranie, z sali posiedzeń do sali posiedzeń, uchwalają, ustalają, lecz na samo wykonanie tych uchwał zostaje im najmniej czasu, a do pomocy nie mają nikogo".

Praca społeczna musi być na gwałt zreformowana. Z „cwaniactwem" i „poszukiwaniem frajerów" — jak to dosadnie określa autor — musimy skończyć radykalnie. Nie wolno bez kresu tolerować zła, panoszącego się bezczelnie w całym kraju i wyrządzającego każdej akcji społecznej niepowetowane szkody!

Pałac magnata niemieckiego

kolonią leczniczą dla dzieci polskich

Bydgoszcz, w lipcu

Dziewczynki kończą gorączkową pracę nad kolorowymi sukienkami z krepy, po czym różnobarwny ich korowód gromadzi się na zielonej murawie, gdzie przed chwilą chłopcy kopali piłkę. Jasnowłosy chłopczyk zagrał na akordeonie i w takt walczyka odrywa się od wdzięcznej grupy 8-letni cherubinek w ognistej sukience, pląsając przed nami tak wdzięcznie i ujmująco, że trudno powstrzymać się od słów zachwytu.

To Elżunia Majcherek, która przyjechała na kolonię z innymi dziewczynkami i chłopcami z wszystkich miast, a także wsi pomorskich, gdyż poza dziećmi robotników i inteligencji pracującej, są tu także dzieci chłopskie. I oto teraz popisują się przed nami śpiewem i tańcami, wyuczonymi przez żonę wychowawcy p. Wróblewskiego, nauczyciela jednej ze szkół bydgoskich, bardzo jak widać przez dzieci kochanego, gdyż czepiają się jego rąk, marynarki, a jedna z dziewczynek tuli się do niego, mówiąc mu pieszczotliwie „tatusiu".

— Zostałem niedawno jej tatusiem — opowiada nam wychowawca. — Jest to sierota z Ciechocinka. Przylepeczka — tak przylgnęła do mnie i żony, że postanowiliśmy ją adoptować, mimo, iż mamy 3 synów.

Zatkało mnie. Nauczyciel, wychowujący ze swej mizernej pensji troje własnych dzieci, przybiera sobie jeszcze czwarte!

Myślę w tym miejscu o licznych sierotach w Polsce i o tych kobietach, którym nie ma kto powiedzieć „mamusiu"...

Kolonie mieliśmy i przed wojną, a jakże — ale nie taką! Sama obijałam się rokrocznie po koloniach harcerskich. Wprawdzie spartański tryb życia dobrze wpływa na wychowanie, ale tylko młodzieży zdrowej. A tutaj kolonie nie są zwykłymi koloniami i to nawet nie dlatego, że się mieszczą w pałacu, a że są to kolonie lecznicze! Takich leczniczych kolonii Urząd Zdrowia Woj. Pomorskiego zorganizował 5. Jedną przeciwreumatyczną w Ciechocinku, i 4 przeciwgruźlicze w Grabowie, Smarzewie, oraz w pałacach Alvenslebenów w Ostromecku i Głuchowie, w którym się obecnie znajdujemy.

Do tego wzorowego ośrodka kolonijnego przybywają, na 5 tygodniowe turnusy dzieci zagrożone gruźlicą, albo przebywające pod jednym dachem z chorymi na gruźlicę, w którym to wypadku kolonie mają za cel przerwanie na pewien czas kontaktu z chorymi. Dzieci przysyłane są przez stacje przeciwgruźlicze wraz z kartoteką, kontynuowaną na miejscu przez stałego lekarza, pod którego obserwacją dzieci się znadują. Oprócz tego jest ruchomy ambulans dentystyczny z rentgenem, dwie higienistki, nie licząc wychowawców, opiekujących się dziećmi, a składających się z nauczycieli i maturzystów.

Zbliżamy się do UNRRowskiego gabinetu dentystycznego na kółkach i przyglądamy się Jasiowi, siedzącemu na krześle „operacyjnym". Ma buzię szeroko otwartą, ale nie ze zdziwienia, że tylu obcych tu przybyło gości, a dlatego, że przerwaliśmy dentystce zabieg w chwili, kiedy kazała mu otworzyć szeroko buzię. Wewnątrz ambulansu — wszystko „zapięte na ostatni guzik".

A teraz idziemy zobaczyć jak dzieci mieszkają.

— W chwili objęcia przeze mnie pałacu — objaśnia naczelnik Woj. Urz. Zdrowia dr. Zasztowt, — groziło mu ostateczne rozszabrowanie. Był kompletnie zniszczony, tak że trzeba było niemałych inwestycji, bo 3 milionów zł by zrobić z niego to, co widzimy.

— Zamieniłem się — mówi dalej — w inżyniera, kupca, budowniczego, bo tyle tu trzeba było starań w związku z zakupami materiałów, firmami budowlanymi itd.

Energia ta i ofiarna praca w służbie zdrowia, oraz wkład pieniężny nie poszły na marne, bo stworzona została całość „na 102"!

Wewnątrz pałacu — jak w cacku. Pokoje wymalowane są jasnymi, ciepłymi kolorami. Mebelki nowe koloru miodu, dużo oryginalnych etażerek i stojaków do kwiatów i pełno, pełno kwiatów i obrazków, tak że jest tu nie tylko ślicznie i czysto, ale bardzo przytulnie. Łóżka są szwedzkie na sprężynacch, oraz aluminiowe z reparacji wojennych. Łazienki, pryszniсe, korytka do mycia nóg — wyłożone kafelkami. Urządzenia te są wprost komfortowe.

Na drzwiach rozkład dnia. Dzieci bawią się w 15 ha parku z jeziorem, a jedzą 5 razy dziennie. Zawartość kalorii: ponad 4.000 Jadłospis zmieniany jest co 10 dni, aby potrawy się nie często powtarzały.

Po zakończeniu wakacji szkolnych pałac zamieniony zostanie na stałe prewentorium do którego przybywać będą dzieci, zagrożone gruźlicą na turnusy 3 miesięczne. Tu również — dobrane wiekiem będą się uczyły, aby nie przerwana została ciągłość nauki w szkole.

Pomyślcie, mili Czytelnicy, jaka to satysfakcja, że w byłej rezydencji jednego z katów hitlerowskich, którzy zaprzysięgli zgubę Polakom, rozlega się dziś gwar i śmiech polskich dzieci, że tutaj ratuje się ich osłabione wojną ciałka, ratuje się ich zdrowie, wydzierając je groźnemu wrogowi — gruźlicy.

W. Drygałowa.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 3

A T U T
T U Ł A
U Ł A N
T A N Y

Do redakcji wpłynęło 619 trafnych rozwiązań. Drogą losowania nagrody otrzymają: p. Maria Wyrobczanka Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 28 m 4 (prosimy przybyć osobiście do redakcji po odbiór nagrody) oraz p. Stefan Szynaka, Lidzbark Welski ul. Stare Miasto 4. Nagrodzeni otrzymają wartościowe książki.

* * *

Uwaga! Termin nadsyłania rozwiązania zadania nr 4 upływa 15 bm.

ZADANIE NR 5

W poszczególne kwadraty wpisać wyrazy o zamieszczonym poniżej znaczeniu. Wyrazy czytane tak poziomo jak i pionowo dadzą jednakowe brzmienie.

Kwadrat I — 1) Stolica Czechosłowacji, 2) Dzielny koń, 3) Onieśmielenie przew. przed występem (wspak), 4) Nazwisko znanej artystki filmowej, 5) artysta cyrkowy.

Kwadrat II — 1) Pokój szkolny, 2) Zagajnik, 3) Uroda (wspak), 4) Przeciąg czasu (wspak), 5) Aromatyczna kawa (wspak).

Kwadrat III — 1) Wyspa na oceanie Spokojnym, 2) Wielbiciel, 3) Imię męskie włoskie, 4) Tkanina (wspak), 5) Figiel (wspak).

Kwadrat IV — 1) Wyznaczona droga, 2) Środek lokomocji, 3) Nominacja, 4) „Śpiący" l. mn. — rodzaj żeński, 5) Imię bohatera powieści M. Lebranca.

Kwadrat V — 1) Narodowy instrument szkocki, 2) Odważny, dzielny pohiszpańsku (wspak), 3) Miasto portowe w Niemczech, 4) Zamieszanie, 5) Imię żeńskie.

Kwadrat VI — 1) Łódź sportowa, 2) Miejsce produkcji cyrkowej, 3) Liczba, 4) Oszacowanie (wspak), 5) Przepisy prawa kościelnego.

* * *

Rozwiązanie zadania nadsyłać do 21 bm.

KWADRATY MAGICZNE

1	2	3	4	5
2				
3				
4				
5				

1	2	3	4	5
2				
3				
4				
5				

1	2	3	4	5
2				
3				
4				
5				

1	2	3	4	5
2				
3				
4				
5				

1	2	3	4	5
2				
3				
4				
5				

Wielki cyrk w USA

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"

Nowy Jork, w lipcu.

Prezydenta w Ameryce nie wybiera parlament, w którym walka stronnictw ograniczona jest do małego grona kilkuset parlamentarzystów, lecz wybór następuje drogą powszechnego głosowania. Trzeba więc wybrać takiego kandydata, który zdoła skupić na sobie większość ok. 70 milionów uprawnionych do głosowania obywateli. Powoduje to, że samo już wyznaczenie kandydatów jest przedmiotem zaciętej walki w łonie danej partii i, że stosuje się metody, obce naszemu europejskiemu życiu politycznemu.

Wybór kandydata na prezydenta dokonywują partie na specjalnych kongresach, które w roku bież. odbywają się w jednym i tym samym mieście, a mianowicie — Filadelfii.

Partia republikańska dokonała już wyboru swojego kandydata w osobie gubernatora stanu Nowy Jork — Tomasza Dewey'a. 12 lipca zbierają się w Filadelfii demokraci, którzy stoją przed ciężkim wyborem. Tradycja każe mianowicie, aby ustępujący prezydent był powtórnie wysunięty na kandydata, tymczasem popularność Trumana spadła poważnie. I niektórzy demokraci na gwałt forsują kandydaturę gen. Eisenhowera, popularnego „Ike", który jednak dotychczas okazuje mało chęci do stania się kandydatem jednej partii i chciałby być czymś w rodzaju kandydata „jedności narodowej", o czym jednak nie ma mowy.

Wreszcie 25 lipca zbiera się w Filadelfii kongres „trzeciej partii", której kandydatem jest Henry Wallace, walczący z kołami imperialistycznymi USA. Pewna liczba milionów głosów, jakie skupi na sobie Wallace powoduje, że zarówno demokraci jak i republikanie muszą zdwoić kampanię wyborczą, kiedy dawniej walka toczyła się jedynie między nimi.

Kiedy zebrał się w Filadelfii kongres republikanów, jedno z wielkich pism amerykańskich napisało: „Wielki cyrk został zainaugurowany". I rzeczywiście, obrady kongresowe w Filadelfii posiadają łączne cechy zgromadzenia politycznego, kiermaszu i ludowej zabawy...

W okresie trwania kongresów zazwyczaj surowa Filadelfia zmieniła swoje oblicze. Ulicami miasta przechodzą coraz to nowe pochody, demonstrujące za tym czy innym kandydatem, a na czele kroczą orkiestry żeńskie, tak popularne w USA, składające się z kuso ubranych pięknych girlsów. Nad ulicami zwisają transparenty, głoszące zasługi poszczególnego kandydata, przed którego domem, jak przed lokalem kongresowym, wystawione są olbrzymich rozmiarów symbole partyjne: osioł u demokratów, słoń u republikanów.

Przeszło tysiąc delegatów z poszczególnych stanów przybywa na powszechny kongres, niejednokrotnie nie tylko z żonami, lecz również i z dziećmi. Niech i rodzina ma coś z tego, że ojciec jest wpływowym politykiem, zresztą partia i kandydaci wszystko płacą...

A nawet nie tylko płacą! Podczas kongresu republikanów można się było w kwaterach kandydatów darmo zaopatrzyć w różne dobre rzeczy. U Dewey'a można było dostać pończochy nylonowe, torebki, ser. Stassen rozdzielał wśród delegatów i ich rodziny czekoladę, kawę, ser, a ładne, młode dziewczyny w mgnieniu oka obwieszały przybywających medalionami z wizerunkiem kandydata.

Republikanie oprowadzali poza tym po mieście wielkiego słonia, obwieszonego czwórlistkami koniczyny. Demokraci, dla pobicia słonia, będą musieli oprowadzić chyba całą gromadę... osłów!

Cyrk w Filadelfii trwa więc w pełni. Można się najeść, zabawić, coś do domu zabrać, a w dodatku nieco pointrygować, jedyna okazja raz na 4 lata. A od końca lipca rozpocznie się w całym kraju kampania wyborcza „Made in USA", olbrzymia, krzykliwa i kosztowna, a wreszcie cyrk zakończy się w listopadzie, kiedy wyborcy okrzykną, kto dobiegł pierwszy do mety: Truman, Dewey czy też outsider Wallace...

B. L.

Rządy mijają, a woźni zostają

Historia woźnych, którzy nie chcą opuścić swoich stanowisk

Korespondencja własna Ilustrowanego Kuriera Polskiego

Kraków, w lipcu

Przed kilku laty bawił się cały Paryż komedią, w której bohaterem był osobisty woźny ministra. Żona opuściła go oddawna z maleńkim synkiem, który po latach poświęciwszy się polityce, został na skutek jednego z tych licznych wówczas kaprysów Izby i powtarzających się ustawicznie przesileń, ministrem oświaty. Objął też od razu swój urząd, a jedną z pierwszych jego klientek była matka, chcąca mu pogratulować tej tak świetnej kariery. Wchodzi do przedpokoju biura i kogo tam widzi? Swego b. męża, jako woźnego ich syna. To grozi skandalem, lub conajmniej ośmieszeniem! Co za żer dla opozycji, dla kabaretów i śpiewaków ulicznych. Spowiada się więc ze wszystkiego ministrowi: ów pan, który go wychowywał nie był jego rodzicielem, tylko jej przyjacielem. A rzeczywistym papą jest jego woźny... Minister pojmuje od razu niebezpieczeństwo takiej sytuacji, woła woźnego i oświadcza mu, że postanowił nagrodzić jego długoletnią wierną służbę i przenieść go z dużym awansem na prowincję. ?

Woźny blednie z oburzenia. Wówczas matka, stojąca dotąd na uboczu, podchodzi do woźnego i przypomina ich dawno minioną przeszłość, prosząc gorąco o zgodzenie się na propozycję ministra. Musi przecież zrozumieć, że nie może zostać woźnym własnego syna! Dlaczego? — pyta bohater. Przecież o tym nikt nie wie! Za cóż zresztą mają mu wyrządzać tak wielką krzywdę? Ma świetną posadę, z której jest dumny. Wszyscy starają się o jego względy, z napiwków kupił już sobie domek na przedmieściu, jest wyrocznią w swej kawiarni, gdzie nawet deputowani przychodzą, aby posłuchać jego zdania, pracy ma wiele, a tu za to wszystko minister ofiarowuje mu nędzną posadkę kustosza w jakimś prowincjonalnym muzeum!

Woźny ociera łzy upokorzenia i dodaje; — Pocóż te wszystkie kłopoty, kiedy minister i tak długo tu nie zabawi..

Takiego drugiego woźnego, rozkochanego w swym stanowisku, które go za nic nie chciałby porzucić, odkryto w francuskim ministerstwie skarbu. Jest nim Henryk Dufoix, osobisty woźny szefa tego urzędu, a zarazem zdolny rzeźbiarz, członek Zw. Artystów Francuskich — i autor wielu biustów ministerialnych. W wolnych chwilach, kiedy minister wysiaduje w Izbie, a trzeba czekał na jego powrót, pan Dufoix nakłada na swój frak i łańcuch prezydialny, fartuch robotniczy i w małej izdebce, obok poczekalni, lepi biusty, które potem odlewa w brązie. Bo kuć w marmurze nie pozwala mu obowiązująca cisza w urzędzie. Możnaby również iść o zakład, że gdyby panu Dufoix ofiarowano stanowisko kustosza w jakiej prowincjonalnej dziurze, odrzuciłby taką propozycję z oburzeniem. Jest woźnym, a równocześnie cenionym rzeźbiarzem, wystawiającym corocznie swe dzieła w Salonie paryskim

Ostatnim dziełem p. Dufoix jest biust premiera francuskiego Schumana. (w)

W. GARACZICH

Kraina gór podniebnych

Nowoczesne oblicze Kirgizji

W kronikach starożytnych ten zakątek Azji Środkowej był nazywany przez narody krainą „Gór podniebnych". Majestatyczne szczyty górskie tworzą potężne pasma, z których obsuwają się w doliny lodowce, tworząc po stopnieniu obfitujące w wodę rzeki nawadniające soczyste gęste łąki, urodzajne pola i lasy orzechowo-jabłoniowe.. Góry ukrywają w swym wnętrzu niezliczone skarby mineralne, rtęć, złoto, wanad, antymon, węgiel kamienny, ropę naftową, arszenik i ołów. W wąwozach tryskają źródła leczniczych wód mineralnych. W oprawie ośnieżonych gór, jak brylant połyskuje bajecznie piękne jezioro Issyk-Kul.

Taka jest — Kirgizja — jedna z szesnastu związkowych republik radzieckich. Jej gospodarstwo narodowe jest wybitnie urozmaicone. Cztery kopalnie: Kzył-Kija, Sulukta, Kok-Jangak, Taszkumyr, zaopatrują w węgiel fabryki, przedsiębiorstwa przemysłowe i transport kolejowy republiki. Tereny ropodajne Czangyrtaszu dostarczają przedsiębiorstwom kirgiskim pierwszorzędnej ropy naftowej. W górskich wąwozach, gdzie dawniej jedynie skradały się lamparty, dymią kominy licznych fabryk.

Nowe linie kolejowe powiązały miasta i ośrodki przemysłowe. Pryncypalna magistrala kolejowa przecina przebogatą dolinę Czujską. W maju br. ułożono tory kolejowe prowadzące do jeziora Issyk-Kul. Miejsce prymitywnych ścieżek zajęły drogi szosowe. Z rejonami trudno dostępnymi nawiązano komunikację lotniczą. Specjalny oddział medyczno-lotniczy obsługuje odległe krańce republiki. Gęsta sieć linii telegraficznych i telefonicznych, 80 stacji radiowych — utrzymuje łączność między większymi miastami republiki i Związku Radzieckiego.

Szerokie kanały przecinają doliny. Troskliwie uprawiana rękami pracowitego człowieka tłusta urodzajna ziemia jest zalana południowym, gorącym słońcem. „Pan wody, jest panem życia", mówi stare kirgiskie przysłowie. Obecnie woda jest

(Ciąg dalszy na str 10)

SPORT

O wszystkim pokrótce

— **21 sierpnia** odbędą się w Clady (Irlandia) międzynarodowe zawody motocyklowe o „Grand Prix" Europy.

— **W Londynie** odbył się mecz bokserski między obrońcą tytułu mistrza Europy w wadze muszej — Francuzem Sandeyrone a Anglikiem O' Sulliwanem. Po 15 rundowej walce, mecz zakończył się remisem. Francuz został uznany za dalszego mistrza.

— **Amerykański** Komitet Olimpijski walczy z trudnościami finansowymi. Prawodopodobnie zostanie zredukowana ilość uczestników ekspedycji z 385 na 315 osób.

— **Kapitolnia** Wasyliewa ustanowiła na zawodach pływackich w Sewastopolu nowy rekord kraju w biegu na 800 m st. dow. — czas: 12,07,5 m.

— **Oddany** został do użytku kryty basen pływacki AZS w Warszawie. Dzięki temu, stolica uzyskała drugi obiekt tego rodzaju.

— **Rozegrane** w Sofii międzypaństwowe spotkanie bokserskie Bułgaria — Albania, zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 12:4.

— **W obecności** 15 tys. widzów odbyły się w Paryżu wyścigi kolarskie na torze o „Grand Prix". Zwyciężył Francuz Lognac.

— **W ramach** turnieju o mistrzostwo Igrzysk Bałkańsko - Środkowo-Europejskich, spotkała się Czechosłowacja w meczu piłkarskim z Rumunią (w Bukareszcie) i poniosła nową porażkę 1:2 (0:1). W Sofii Bułgaria uległa Jugosławii w stosunku 3:1 (1:1). Po tych spotkaniach kolejność w tabeli jest następująca: 1) Węgry, 2) Albania, 3) Rumunia, 4) Jugosławia, 5) Polska, 6) Bułgaria, 7) Czechosłowacja.

— **W Lyonie** rozegrano spotkanie piłkarskie między drużynami Maccabi z Lyonu i Sztokholmu. Zwyciężyli piłkarze francuscy 3:1.

— **Sporting Club** zdobyła pierwsze miejsce w rozgrywkach piłkarskich o puchar Portugalii, bijąc w finale lokalnego (lizbońskiego) rywala Belenenses 3:1.

— **W pływackich** mistrzostwach Francji zawodniczka Thomas poprawiła rekord krajowy na 400 mtr. st. dow. czas: 5,35 min.

— **W eliminacjach** przedolimpijskich kolarze tureccy rozegrali wyścig na dystansie 100 km. W wyścigu tym team reprezentacyjny osiągnął b. dobry czas 2:33 godz., co jest lepsze o 5 sek. od rekordu olimpijskiego z 1936 roku.

— **Do tej pory** znane są nazwiska nast. zawodników, którzy wezmą udział w Olimpiadzie w barwach Anglii: Whitlock — w chodzie na 50 km. oraz Johnsen i Martineau, w biegu maratońskim zaś Holden, Richars i Jones.

NIEDZIELA SPORTOWA

W dzisiejszą niedzielę odbędą się w całym kraju, następujące imprezy sportowe:

WARSZAWA — występ gimnastyków radzieckich.

KRAKÓW — Spotkania ligowe Wisła—Widzew i Cracovia—Legia.

POZNAŃ — Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski panów; mecz ligowy ZZK — Rymer oraz spotkanie Ligi Tenisowej HCP — Legia W-wa.

ŁÓDŹ — Mecz ligowy ŁKS — Warta.

GDAŃSK — Mecz piłkarski o wejście do Ligi. Lechia — Lublinianka.

RADOM — Spotkanie Ligi Tenisowej Radomiak — Wima.

SOPOT — Mecz Ligi Tenisowej KS Sopot — Olimpia Grudziądz.

BYDGOSZCZ — Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań.

SZCZECIN — Mecz piłkarski o wejście do Ligi Gwardia — Radomiak.

LUBLIN — Zawody piłkarskie o wejście do Ligi, Ognisko — PTC (Pabianice).

BIAŁYSTOK — Mecz piłkarski o wejście do Ligi, Wici — Gwardia (Kielce).

OLSZTYN — Spotkanie piłkarskie o wejście do Ligi, Gwardia — Bzura (Chodaków).

CZĘSTOCHOWA — Zawody piłkarskie o wejście do Ligi, Skra — Chełmek.

WROCŁAW — Zakończenie trzydniowego turnieju bokserskiego o puchar Ziem Odzyskanych.

KROSNO — Mecz piłkarski o wejście do Ligi, Legia — Szombierki.

KATOWICE — Spotkanie piłkarskie o wejście do Ligi, Baildon — Pomorzanin.

BYTOM — Zawody ligowe Polonia —Ruch.

DĄBROWA GÓRNICZA — Mecz piłkarski o wejście do Ligi, Zagłębie — Polonia (Przemyśl).

Katastrofa samolotu transportowego

BERLIN (obsł. wł.). W ub. czwartek rozbił się w pobliżu Frankfurtu n/M transportowiec amerykański, który wystartował w kierunku Berlina z ładunkiem żywności. Cała załoga w liczbie 3 osób poniosła śmierć.

Hitlerowcy walczyć będą na Malajach

PRAGA (PAP). Agencja Telepress donosi, że w obozach jenieckich w Anglii północnej formowane są oddziały ekspedycyjne spośród byłych hitlerowców. Oddziały te jeszcze w bieżącym miesiącu zostaną wysłane na Półwysep Malajski, gdzie wezmą udział w akcji wojsk brytyjskich przeciwko miejscowej ludności.

Małe sprawy wielkich ludzi

Böcklin, jeszcze jako młodziutki i nieznany malarz wraca z Rzymu do Bazylei. Je[illegible] miłość dziecięcych lat potraktowała go ozięble i pogardliwie. Natychmiast Böcklin zaręcza się więc z pierwszą napotkaną na ulicy dziewczyną, która okazała się posługaczką. Po powrocie do Rzymu zaczyna mieć Böcklin wyrzuty sumienia. Narzeczona pisze do niego listy najeżone błędami ortograficznymi, pisze prawie wyłącznie o jego czerwonych ustach, które chciałaby całować. Böcklin jest zrozpaczony. Paweł Heyse, który dowiedział się o całej tej bezsensownej historii, przemawia mu do rozsądku i stara mu się przywrócić równowagę psychiczną. Tym niemniej mijają pełne trzy miesiące, zanim Böcklin formalnie zerwał swe nieszczęsne zaręczyny.

* * *

Geniusz Beethovena przeżywał swą drogę krzyżowa. [illegible] człowiek nie mógł dać odpowiedzi na to, dlaczego taki los go spotkał. Coraz mniej i mniej słyszał, głuchota postępowała szybko. Mistrz tonów wiedział, że nie będzie ju[illegible] [illegible] słyszał. Ta tragedia samotności była jedyna, tak jak jego muzyka. Pracował od wczesnego ranka do popołudnia. Potem odb[illegible] długie spacery, na których oddawał się rozpaczy. [illegible] czas pracy często rozpaczał tak głośno, że ludzie wystraszeni przystawali pod oknami. Coraz piękniejsze dzieła komponował, w miarę, gdy słuch coraz więcej zanikał. Swoich własnych utworów nie grywał chętnie.

* * *

Tak jak Gabriel d'Annunzio [illegible] w romansie swoją miłość i cierpienie, tak samo d'Agoult w swym romansie „Nelida" opisała historię swej [illegible] miłości do Franciszka Liszta. Inna [illegible] przedstawiła jako szczęśliwa [illegible] gdy malarza Guermanna (Liszta) jako don Juana.

* * *

Fryderyk Schiller był cierpiący, jego stan fizyczny pozostawiał zawsze coś do życzenia — pomimo to pracował zwykle bardzo dużo i prowadził życie bard[illegible] uregulowane. Pewnego razu tak się przemęczył, że spał później cały dzień i noc bez przerwy. Już w młodym wieku [illegible]cował do 4 rano. Kiedy był bardzo zmęczony, czuł się słaby, podtrzymywał swe siły kieliszkiem likieru, nie bi[illegible]ąc tego pod uwagę, że alkohol jeszcze więcej podkopywał jego zdrowie. Pewnego razu dostał wysokiej temperatury i musiano go położyć do łóżka. Kiedy następnego dnia przyjaciele przyszli się dowiedzieć jak się czuje, zastali wszystkie okna szczelnie zasłonięte, a Schillera biegającego po pokoju nawpół ubranego i deklamującego swe wiersze. Na stole stały dwie świece i butelka burgunda, prawie całkiem już opróżniona.

* * *

Jean Paul planował sobie tak, jak każdy prawie artysta — podróż do Włoch. Wydawało mu się, że musiało by to być dla niego wielkie przeżycie ten kraj zobaczyć. Jednak mimo usilnej pracy, pilności i sumienności — nigdy nie doczekał się zrealizowania tych planów.

Przez wzmożoną wydajność pracy — do wykonania planu morskiego

czówna — Ostrzeszów, K. Laska — Mierzeszyn, K. Machholcówna — Wejherowo, J. Kreft — Skórcz, P. Głomski — Tczew, Ł. Ossowski — Człuchów, B. Kostrzewianka — Ostrzeszów, R. i H. Lorenc — Włocławek, Z. Bartosikówna — Wałcz, St. Skrzypczak — Koszalin, H. Duliński — Gdańsk, J. Prondis — Lubawa, J. Kasińska — Besko, K. Szefliński — Lututów, Z. Gajtkowski — Gdańsk.

Z Bydgoszczy: H. Świcówna, H. Rogińska, K. Porzych, A. Piechocki, I. Łapówna, A. Karnażycka, L. Malak, A. Hejtówna.

Nagrody otrzymali: R. Lorenc — Włocławek, Z. Bartosikówna — Wałcz.

Odpowiedzi Redakcji

Józef W. — Kikół. Bardzo dobrze, że skorzystałeś z rady wychowawczyni. Do grona zostałeś przyjęty. Mamy nadzieję, że odtąd będziesz regularnie do nas pisywał. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Edward P. — Starogard. Cieszy nas, że jesteś zadowolony z I. K. P. Rozwiązania zadań nie ukazujących się w „Światku" należy pisać na oddzielnej kartce.

Aldona P. — Więzowno. Jeżeli to jest pierwsza próba w rozwiązywaniu szarad, to wypadła ona dobrze. Nie zapomnij w przyszłości podać wieku. Napisz do nas obszerniejszy list. Pozdrawiamy.

Urszula S. — Piaski. Trzymamy za słowo. Prosimy nie zapominać o nas w wakacjach. Pozdrawiamy.

„Lili" — Koźminek. Słuszna uwaga. Nauka przede wszystkim. Napisz jak wypadły popisy. Pozdrawiamy.

Karol G. — Łabiszyn. Światek będzie również wychodził podczas wakacji szkolnych. Album o który pytasz nie posiadamy. Działu „Podpatrujemy przyrodę" nie możemy narazie powiększać. Pozdrawiamy.

Irena S. — Chojnice. Opowieść o chłopcach została oparta na autentycznych przeżyciach Murzyna Koli, z którym autor się przyjaźnił. Do tej pory jeszcze nie wiemy jaka będzie następna powiastka. Pozdrawiamy.

„Erka" z Bydgoszczy. „Światek" jest przeznaczony dla dzieci w twoim wieku. Postaramy się umieścić także recenzje książek, które ciebie interesują. Cieszymy się, że napisałaś do nas i chętnie przyjmujemy do naszego grona.

Alfred D. — Janikowo. Brakujące numery zostaną dostarczone. Cieszy nas, że interesuje ciebie powiastka. Do grona zostałeś przyjęty. Pozdrawiamy.

Zenon B. — Kałdowo. Zadanie dobrze rozwiązałeś. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Aldona H., Bydg. — Dziękujemy i pozdrawiamy.

Leszek M., Bydg. — Leszku ważne jest to, że przysyłasz trafne rozwiązania, nie wątpimy, że i twoje życzenie się spełni. Pozdrawiamy.

Bożena L., Bydg. — Nagrodę możesz odebrać w rekadcji IKP (Marsz. Focha 20). Zadanie Nr 25 nie jest dobrze rozwiązane. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Maria R., Bydg. — Droga Marysiu nie wszystkie pisma codzienne umieszczają „wesołe prz[illegible]". Czy interesują ciebie szarady i zagadki w „Światku dziecięcym"?

Helena W., Gniezno — Wyjaśniamy, że w Nr 23 podaliśmy pod „Trafne rozwiązania" nie Gniezno, a Chełmno. Prosimy sprawdzić. Czy odebrałaś już nagrodę? Dziękujemy ci za tak obszerny list, czekamy teraz na wiadomość z obozu. Pozdrawiamy.

Barbara S., Lutobórz — Do grona zostałaś przyjęta. Czekamy na listy i rozwiązania szaradowe. Brakujące numery zostaną ci doręczone. Cieszy nas, że jesteś zadowolona z powiastki. Pozdrawiamy.

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Nr. 27 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

F. A. Cruk

SPLOT PRZYGÓD JURKA

— 31 —

— Jak długo już płyniemy?

— Blisko tydzień.

Zdawkowe odpowiedzi Koli nie wzbudziły w nim podejrzeń. Usnął napowrót uspokojony.

Kola pomagając wieczorem w kuchni Japończykowi nie mógł dłużej powstrzymać cisnące się myśli, które całkowicie zaprzątnęły mu umysł i zaczął:



— Wiecz Czurio, możeby tak powiedzieć kapitanowi, że Jurek żyje, przecież teraz mógłby mu udzielić potrzebnych informacji o swoim ojcu. To ułatwiłoby znacznie całą sytuację.

— Nie przeczę — jeśli chodzi o Jurka.

— A co mogłoby stanąć na przeszkodzie?

Czurio zrazu nie odpowiedział. Przestał skrobać rybę i w zamyśleniu zgarniał palcami świecące łuski ze stołu.

— Będzie temu dwa lata — rozpoczął wolno, jakby zebrać wpierw musiał chaotyczne wspomnienia, — gdy zaciągnąłem się do służby na morzu, jako chłopiec okrętowy. Matka żegnała mnie bez łez, ale serce pękało jej z bólu. Byłem jej jedynym dzieckiem, które pozostało przy życiu po trzęsieniu ziemi jakie nawiedziło naszą wieś. Ojca straciłem już we wczesnej młodości. Pozostaliśmy bez domu, bez chleba. Ukończyłem czternaście lat. Byłem zdrowy, silny i głowę miałem pełną różowych planów. Moim gorącym pragnieniem było otoczyć matkę opieką i dobrobytem. O pracę w mo-

Kraina gór podniebnych

(Dokończenie ze str. 8)

własnością ludu, a kołchozy i gospodarstwa indywidualne otrzymują ją bezpłatnie. W ciągu sześciu lat rząd Kirgizji Radzieckiej włożył w budowę systemu nawadniającego 112 milionów rubli.

Mechanizacja rolnictwa, metody agronomiczne, sztuczne nawozy, a nade wszystko irygacja umożliwiły chłopu kirgiskiemu uprawianie nowych kultur roślinnych i zbieranie rekordowych plonów. W dolinie Czujskiej jest uprawiany burak cukrowy, południowe konopie, kenaf, tytoń, winogrona i warzywa.

Dużo się zmieniło także i w gospodarce zwierzęcej Kirgizji radzieckiej. Był czas, gdy tysiączne stada padały wskutek chorób i braku paszy. Obecnie w każdym kołchozie pracują zootechnicy i lekarze weterynarii. Zasiewy pasz wystarczają na wyżywienie zwierząt, a odpowiednie pomieszczenia zabezpieczają je przed pogodą.

Ponad polami górują budynki cukrowni, kombinatów mięsnych, tkalni jedwabiu, warsztatów remontowo-maszynowych, stacyj maszynowo-traktorowych. Zmieniło się również oblicze osiedli kirgiskich. Przenośną jurtę zastąpił normalny dom.

Bujnie rozwija się kultura narodu kirgiskiego. W republice wprowadzono powszechne nauczanie i prawie całkowicie zlikwidowano analfabetyzm wśród dorosłych. Istnieje tu około 1600 szkół, w których się uczy 240 tysięcy dzieci. Inne instytuty kształcą Kirgizów na lekarzy, agronomów, weterynarzy, pedagogów, techników różnych specjalności. Liczba instytucji lekarskich zwiększyła się w ciągu lat panowania władzy radzieckiej 29 razy.

W Kirgizji radzieckiej wychodzi 79 dzienników i pism. Na język kirgiski przetłumaczono utwory Lwa Tołstoja, N. Gogola, A. Czechowa, W. Szekspira i innych. Powstała literatura narodowa reprezentowana przez Aały Tokombajewa, Temirkuła Umeteljewa, dramaturga Rajkana Szukurbekowa, powieściopisarza T. Sadykbekowa. Historycy literatury kirgiskiej gromadzą i badają epos ludowy — legendy o mocarzu Manasie. W ciągu 20-tu lat Kirgiskie Wydawnictwo Narodowe wydało 4.500 książek o nakładzie 27 milionów egzemplarzy. Szybko rozwija się narodowa sztuka kirgiska.

Życie narodu kirgiskiego jest przepełnione twórczą pracą. Trudno znaleźć tu zakątek, gdzie by nie budowano czegoś nowego. W mieście Frunze buduje się przędzalnię, fabrykę juty, zakłady remontu silników. W śródmieściu powstaje trasa troleybusów. Na brzegu jeziora Issyk-Kul buduje się fabrykę cementu i kombinat mięsny, a także potężne przedsiębiorstwo wydobycia gipsu, w górach Pamiro — Ałtaju powstaje nowa kopalnia. Rozbudowywane i modernizowane są miasta i osiedla; ulice są pokrywane nawierzchnią asfaltową, zakłada się zieleńce, powstają nowe domy mieszkalne, kina, kluby i szkoły.

(Z rosyjskiego przetłum. W. B.)

Polskie Koleje Linowe

Polska posiada trzy kolejki linowe: jedną linowo-wiszącą (Kuźnica — Myślenickie Turnie — Kasprowy Wierch) i dwie linowo-terenowe — (Zakopane — Gubałówka oraz Krynica — Góra Parkowa).

Kolej linowo-wisząca na Kasprowy Wierch posiada 4,3 km długości. Stacja Kuźnice położona jest na wysokości 1027 m nad poziomem morza, Myślenickie Turnie (w odległości 2 km od Kuźnic) na wysokości 1382 m, zaś Kasprowy Wierch — 1959 m.

Kolej linowo-terenowa na Gubałówkę biegnie na trasie 1350 m. Stacja Zakopane położona na wysokości 824 m, n. p. m., stacja Gubałówka 11115 m n. p. m.

Kolej linowo-terenowa w Krynicy, długość trasy 700 m. Stacja w Krynicy 557 m. n. p. m., stacja Góra Parkowa — 7277 m n. p. m.



Stacja kolejki linowo-wiszącej na Górze Parkowej w Krynicy.
Foto —St. Mucha, Kraków

Gorzów gościł robotników słowackich

GORZÓW (aa) W akcji zbliżenia posko-czechosłowackiego obywają się wymienne wycieczki świata pracy w celu poznania warunków pracy obu krajów. Jedna z takich wycieczek bawiła ostatnio na Ziemi Lubuskiej i w Gorzowie. Była to wycieczka przodowników pracy firmy „Bata", którzy przybyli do Polski na zaproszenie Centralnego Zarządu Przem. Skórzanego.

Goście zwiedzili całą nieomal Polskę z jej wszystkimi ważniejszymi ośrodkami. Po zwiedzeniu Ziemi Lubuskiej goście udali się do Szczecina, a następnie mają zamiar zwiedzić WZO we Wrocławiu.

Oto biegnie Afryka!

Opowiadanie

Dotykając stopą Czarnego Lądu, Bruce nie był tym wszystkim zachwycony. Jakże szybko rozczarował się zupełnie. Nie było prawie lwów. Cuda dżungli, o których marzył w willi pod Londynem, powszechniały jak chleb. Nad zalewami tych gorących rzek włóczyła się malaria. Bruce bał się malarii. Myślał o niej nawet wówczas, gdy śrut strzelby przecinał pasemko życia barwnej kakadu. Wieczorami, gdy upał gasł, słuchał rozmowy cynadów. Na ekranie — myślał — Bruce — na ekranie Afryka jest piękna.

W jednej z wędrówek Bruce dotarł do murzyńskiej wsi. Był tam wcale porządny sklep (ho! ho! cywilizacja?). Siedząc na plecionym tarasie bungalowu — Bruce popijał wstrętną (bo ciepłą) wodę z sokiem. Od dżungli dochodził warkot bębnów.

Igrzyska — objaśnił usłużny boy — za wsią, na polanie. Bruce wstał i poszedł w tym kierunku. Nie widział jeszcze murzyńskich igrzysk.

Dostaje się tam szybko. Polana jest równa, ubita jak klepisko tysiącem twardych stóp. Czarny tłum kotłuje na niej zgoła bez sensu i porządku. Tylko bębny dudnią miarowo. Bruce kocha sport i wszystkie legendy o nim. Odnajduje również „kierownika tych zawodów", który nazywa się Barms i mówi nieźle po angielsku. Barms odbył służbę w dalekich miastach. Jest trochę felczerem i trochę urzędnikiem...

Teraz Barms jest zajęty, gdyż odbywa się bieg. Polana oczyszcza się szybko i tłum odpływa na boki i tam, na skraju lasu, ustawiają się czarni biegacze. Sto metrów—mruczy Barms do Brucea. Sam wymierzył i nauczył ich startu. Tak biegają w wielkich miastach. Bruce wyjmuje chronometr. To jedno jest coś warte. Obserwuje również białą płachtę na starcie. Gdy płachta opada — Bruce włącza sekundomierz. Poprzez polanę płynie czarna lawa. Ruchy nóg są nieuchwytne!... Stawka zwarta, zacięta!... Oto biegnie Afryka — [illegible] e Bruce nagle wzruszony. Barms coś krzyczy, [illegible] wrzeszczał... Bruce wyłącza sekundomierz...

Zwycięzcą jest stary, siwawy już murzyn. Ma potężne, krzywe nogi. Wygrał o pierś. Bruce ściska mu ręce w porywie uczuć. Potem nagle trzeźwieje.

Niepotrzebnie się wzruszył. Murzyn wyciąga dłoń. Bruce podaje mu pieniądz. To tropiki działają tak na mózg... Bruce budzi się wcześnie w bungalowie. Głowa boli go piekielnie ostro. Oto musi wreszcie do namiotów. Jest godzina...

Bruce patrzy na chronometr i przypomina igrzyska. Oczy znajdują strzałki sekundomierza. Oczy Bruce'a rozszerzają się: Sekundomierz wskazuje cyfry: 10,4...

Bruce przeciera czoło i nie myśli już o malarii. Oto biegnie Afryka — mówi cicho sam do siebie...

Krystyn.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Kalina P.: **„Pluszowe niedźwiadki"** — fokstrott-bajeczka.

Guziński Allan B.: **„Tylko raz w życiu etc."** — walc.

Zwierzchowski M.: **„Wspomnienie"** — Kujawiak, piosenka.

Tomski Jerzy: **Tango z komedii** muzycznej — „Kariera panny Mary". Do nabycia w każdej księgarni. Wyd. „Przebój" — Poznań, Zygm. Augusta 1.

Sir William Bragg — **„Światło"** — wyd. II Spółdz. Wyd. Czytelnik, Warszawa 1948. Interesujące opowiadanie laureata Nobla o współzawodnictwie między dwiema teoriami światła.

I. J. Kraszewski — **„Starosta warszawski"** — Spółdz. Wyd. Czytelnik, Warszawa 1948. Wznowienie interesującej powieści historycznej z XVIII w.

---

jej ojczyźnie dla tak młodego chłopca było bardzo trudno, więc zaciągnąłem się na statek. Matką zaopiekowali się dalecy krewni, aż do czasu mego powrotu.

Wyruszyłem w świat pełen najlepszych myśli. Pewnego dnia po długiej podróży statek nasz rozbił się we mgle o skały podwodne. Jaki los spotkał załogę —dotąd nie wiem. Mnie półprzytomnego wydobyli z wody marynarze angielskiego wielorybniczego kutra. Tam nauczono mnie sztuki gotowania. Po przybyciu do Portsmouth pozostawiono mnie bez opieki. Nająłem się do pracy w kawiarni portowej. W czasie podawania gościom do stołu podchwyciłem rozmowę dwóch marynarzy i dowiedziałem się, że jeden ze statków rusza do Japonii. Zgłosiłem się u kapitana wspomnianego statku, czy nie przyjąłby mnie jako kucharza. Zgodził się. Dopiero na morzu zorientowałem się, że jestem wśród przemytników. Po dwóch latach trudów udaje mi się wrócić do matki i teraz nie wolno mi lekkomyślnie narażać życia. Ty chcesz donieść kapitanowi, że Jurek nie został według jego rozkazu wrzucony do morza, lecz, że jest cały i zdrów. Mnie czeka sroga kara za nieposłuszeństwo, a kara taka równa się prawie wyrokowi śmierci.

— Przecież kapitan może uzyskać pieniądze za wydanie Jurka ojcu, więc z wiadomości tej będzie zadowolony — próbował przekonać go Kola.

— Bez wątpienia. Ale ja zlekceważyłem sobie jego zarządzenie i tego mi nie wybaczy. Nas uratować może jakieś szczęśliwe zrządzenie losu, względnie jakieś pomyślne dla nas okoliczności. Czekajmy.

Jurek powracał do sił i już bez niczyjej pomocy chodził po kajucie. Kilkakrotnie zamierzał wyjść na pokład, ale Kola strzegący go jak oka w głowie, sprzeciwiał się temu i wyperswadował, że wiatr może mu zaszkodzić. Jurek niecierpliwił się, trzymany w kajucie jak w więzieniu. Postanowił wyłamać się spod opieki Koli i wyjść na pokład, aby przede wszystkim zapoznać się z kapitanem, no i wreszcie dowiedzieć się czegoś o swoim ojcu. Najwięcej zależało mu na dokładnym poinformowaniu się o terminie przybycia do portu, którego nazwy także nie wiedział, gdyż odpowiedzi Koli i Czurio były nieścisłe i niejasne.

Poza tym chciałby kapitanowi wygarnąć trochę prawdy o zaniedbaniu i nie doglądaniu go w czasie choroby. Gdyby nie troskliwa opieka Koli, nie wylizałby się w ogóle z choroby. Nieświadomość groźnej rzeczywistości, w której jeszcze ciągle trwał, miała swoje złe strony.

Fatalne skutki tej niewiedzy nie dały na siebie długo czekać. Nastąpiło to w czasie, gdy Kola obezwładniony znużeniem zdrzemnął się nieoczekiwanie w kąciku kajuty, a Czurio był na pokładzie i wydzielał załodze obiad.

Jurek wyszedł. Owiało go morskie powietrze, od którego zakręciło mu się w głowie. Chwytał się kurczowo każdego przedmiotu i szedł uparcie w stronę pomostu kapitana. Najpierw dostrzegł go Black. Ukazanie się chłopca, o którego śmierci był najmocniej przekonany, wytrąciło go z równowagi. Może po raz pierwszy w życiu nie dowierzał własnemu wzrokowi. Patrzył na Jurka jak na upiora.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podpatrujemy przyrodę

KOZIOROŻEC

Już wiele spośród dawniej tak licznie w Europie występujących gatunków zwierząt jest na wymarciu. Znane nam żubry, rysie czy niedźwiedzie posiadają obecnie nielicznych reprezentantów. Do nich należy również zaliczyć koziorożce. Za czasów cesarstwa rzymskiego było ich jeszcze bardzo dużo, gdyż według opisów kronikarzy, występowały one wielkimi stadami na arenach podczas igrzysk.

Koziorożce masami wybijano. Z krwi ubitego zwierzęcia, oraz z jego rogów przyrządzano wówczas preparaty lecznicze. Dzisiaj nieliczna ich garstka żyje pod specjalną ochroną w Alpach włoskich na południe od Mont Blanc.

Koziorożec stanowi piękną ozdobę gór. Wspina się po prawie stromych i gładkich ścianach skalnych i schodzi w przepastne czeluście z zadziwiającą szybkością. Jest dobrze zbudowany, posiada silne kończyny. Łeb jego jest ozdobiony 1-metrowymi rogami, zbliżonymi kształtem do sierpa. Latem sierść jego jest koloru żółto-brązowego z ciemno-brązowym pasem na grzbiecie i z białymi odcieniami na brzuchu. Zimą sierść jest dłuższa i zbita, przeważnie koloru ciemno-brązowego. Długość jego wynosi od 1,40—1,60 m, wysokość przy łopatkach do 85—90 cm, a waga dochodzi do 100 kg.

Stada liczące od 6—15 sztuk schodzą nocą ze szczytów na niższe tereny, aby się pożywić mchem, młodymi pędami drzew i chwastami. Z nadejściem świtu wracają do legowisk i tam przeżuwają pokarm. Nowonarodzone koźlę potrafi o własnych siłach towarzyszyć rodzicom.

Zadanie nr 26

Szarada

Całość — tworzą dwie sylaby
Jest to zawód dobrze znany.
Pierwsza — niesie rzeka wiosną
Druga — ludzi wciąż gromadzi.

Zadanie nr 25

R	L			K		S			R	A
Y	E	L	S	O	Ł	U	K	K	A	R
Ś	W	I	Ę	T	O	M	O	R	Z	A
		S	P		Ś		S	A		

Trafne rozwiązanie zadania Nr 25 nadesłali:

J. Małek — Kościerzyna, H. Wesołowska — Gniezno, B. Wilmowicz — Chojnice, J. Sztombka — Koszalin, W. Pieniuta — Koszalin, M. Błażek — Skórcz, J. Wąsik — Skórcz, K. Lejko — Wyrzysk, Z. Mossakowski — Włocławek, W. Malecki — Kalisz, Z. Psuty — Koszalin, H. Różyńska — Brodnica, F. Rogaczewska — Tczew, W. Terlecki — Chojnice, A. Krygier — Poznań, Cz. Krzyżaniak — Poznań, K. Rafalska — Włocławek, J. Braun — Koszalin, K. Ihnatowicz — Przechowo, A. Polachowska — Więzowno, A. Kleyborówna — Koronowo, M. Markowska — Nowe, R. Popek — Radzyn, J. Orłowski — Skórcz, Z. Kamieński — Gniezno, J. Jodziewicz, — Gdańsk, H. Lewandonwski — Włocławek, K. Grabowski — Łabiszyn, J. Bluj — Szczecinek J. Ciecierowski — Pabianice, M. Banasiewi-

Kalendarzyk

Niedziela, 11 lipca 1948 r.
Katolicki: Pelagii, Piusa.

Pomorze

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

TORUŃ:
ul. Żeglarska 27 — tel. 908.
WŁOCŁAWEK:
ul. Brzeska 4.
GRUDZIĄDZ:
ul. Małogroblowa 2.
INOWROCŁAW:
Rynek 25.

TEATRY:

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ W TORUNIU: w niedzielę, dn. 11 lipca br. o godz. 19.30 jedno z ostatnich przedstawień 4 aktowej komedii J. T. Dybowskiego pt. „Są rzeczy ważniejsze“ w wykonaniu całego prawie zespołu teatru.

TEATR MIEJSKI WE WŁOCŁAWKU: w niedzielę, dnia 11 bm. o godz 20 wystąpią artyści b. Teatru Narodowego Janina Piaskowska i Jan Rudnicki w sensacyjnej francuskiej komedii Verneuil'a w tłumaceniu Ireny Siwickiej pt. „Już nigdy nie skłamię“.

DYŻURY APTEK:

TORUŃ: „Pod Lwem“, Rynek Nowomiejski 1, „Św. Anny“, Mickiewicza 98.

WŁOCŁAWEK: do dnia 16 bm. włącznie przy St. Rynku.

INOWROCŁAW: w tym tygodniu — apteka „Pod Krzyżem“, ul. Paderewskiego.

Z CAŁEGO POMORZA POKRÓTCE

GRUDZIĄDZ (N). Festyn ludowy urządza komitet parafialny przy kościele św. Krzyża w niedzielę, 11 bm. o godz. 14 w sali i ogrodzie „Leśniczówki“. Gorąco prosi się parafian o poparcie tej imprezy.

GRUDZIĄDZ (N). W niedzielę, 11bm. o godz. 18 odbędą się na boisku garnizonowym zawody piłki nożnej pomiędzy Wisłą a SGKS.

GRUDZIĄDZ (N). W dniach od 13 do 18 bm. odbędą się rozgrywki tenisowe o mistrzostwo TS Olympia. Zgłoszenia przyjmuje do poniedziałku, dn. 12 bm. p. A. Landsberg, Bank Zw. Spółek Zarobkowych.

INOWROCŁAW (v). Sekcja Spedycji — Zw. Zaw. Transportowców odbędzie zebranie w niedzielę, 11 bm. o godz. 15 w lokalu Hotelu Francuskiego.

INOWROCŁAW (v). Dziś, w niedzielę, na Stadionie Miejskim o g. 18 rozegrany zostanie mecz piłkarski między miejscowymi drużynami Cuiavią i Goplanią. Przedmecz o godz. 16.

INOWROCŁAW (v). W związku z półkoloniami, mającymi odbyć się w Inowrocławiu, dzieci zapisane na półkolonie w RTPD i na Błoniach zbiorą się w poniedziałek, dn. 12 lipca br. o godz. 9 rano w koszarach artyleryjskich przy ul. Jacewskiej.

INOWROCŁAW (v). Zrzeszenie Kupców podaje do wiadomości, że sklepy winne być otwarte od godz. 8—13 i od 13—17,30, zaś w dni targowe bez przerwy obiadowej.

TORUŃ (kz). W dn. 9 bm. odbyła się tu ostatnia sesja Sądu Najwyższego przed feriami letnimi.

TORUŃ (kz). Najbliższą premierą w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Toruniu będzie doskonała komedia Noel Coward'a pt. „Seans“, która obiegła sceny polskie z niezwykłym powodzeniem.

WĄBRZEŹNO (B). Kino „Bałtyk“ wyświetla od dnia 13 do 15 bm film produkcji amerykańskiej pt. „Niebo czy piekło“.

WŁOCŁAWEK (Dan). Rozegrano tu mecz siatkówki między oficerami garnizonów włocławskiego i toruńskiego. Wygrali oficerowie Włocławka 30:11. W spotkaniu piłkarskim zwyciężyli również gospodarze 8:0.

ZSCh likwiduje odłogi
i szkoli instruktorów organizacji gospodarstw chłopskich

BYDGOSZCZ (fa). W gmachu Zarządu Wojewódzkiego Zw. Samopomocy Chłopskiej odbyła się konferencja prasowa, mająca na celu zapoznanie szerokich rzesz społeczeństwa z osiągnięciami ZSCh na polu podniesienia produkcji rolnej za okres od stycznia do końca maja br.

Prace Wydz. Rolniczego zreferował p. inż. Lewandowski, stwierdzając m. in., że dobre wyniki osiągnięto w dziedzinie likwidacji odłogów. Na 22.912 ha odłogów w województwie, zaorano już 18.736 ha, zaś resztę zlikwiduje się jesienią br. Z pomocy sąsiedzkiej skorzystało ogółem 11.516 gospodarstw średnio- i małorolnych, przy czym prace objęły ogółem 46.872 ha. W związku z akcją siewną uruchomiono aż 154 punkty czyszczenia ziarna (choć projektowano tylko 58). Dużo uwagi ZSCh poświęca również hodowli roślin przemysłowych, hodowli inwentarza itp. Pomocą są tu organizowane zrzeszenia branżowe, których na terenie województwa mamy 13, w tym — co należy szczególnie podkreślić — zrzeszenie uprawy wikliny (bardzo poszukiwanej za granicą), zrz. uprawy ziół leczniczych i hodowli jedwabników.

W chwili obecnej najbardziej aktualnym zagadnieniem jest sprawne przeprowadzenie żniw, które rozpoczęły się już w kilku powiatach. Zmobilizowano wszystkie środki pomocy sąsiedzkiej tak w ludziach, jak i sprzężaju i maszynach, przy czym dużą rolę bezwątpienia odegra zorganizowane współzawodnictwo pracy. ZSCh posiada własny ośrodek szkoleniowy w Zalesiu pow. Szubin, gdzie szkoleni są inspektorzy organizacji gospodarstw chłopskich z 7 województw. Dotychczas przeszkolono już 525 instruktorów powiatowych w 13 dwumiesięcznych turnusach, oraz 133 instruktorów gminnych w 2 turnusach 14-dniowych.

Sprawę kredytów średnio- i krótkoterminowych rozprowadzanych za pośrednictwem ZSCh przez Państw. Bank Rolny omówił p. Drzazga. Poza normalnymi kredytami, uruchomiono kredyty nadzwyczajne na zakup inwentarza, i na akcję siewną. Ponadto 9-miesięczny kredyt obrotowy, kredyt powodziowy, oraz kredyt w wys. 8 milion. zł na zakup nawozów sztucznych na jesienną akcję siewną. Z kredytów korzystają w pierwszym rzędzie drobni rolnicy i zrzeszeni w związkach branżowych. ZSCh zabiega o skomasowanie instytucji kredytowych na terenie województwa, co ułatwi sprawiedliwszy podział kredytów.

ZSCh dysponuje 35 ośrodkami traktorowymi 98 innymi ośrodkami maszynowymi (beztraktorow.). Obsłużyły one ogółem 2.019 gospodarstw do 10 ha i 729 gospodarstw ponad 10 ha. I tu więc pierwszeństwo mają drobni rolnicy. Ośrodki maszynowe zorganizowane zostały prawie we wszystkich powiatach.

Na konferencji zreferowano poza tym obszernie — prowadzone przez ZSCh prace kulturalno - oświatowe łącznie z tworzeniem dziecińców na okres żniw, działalność Kół Gospodyń Wiejskich i in., które omówimy osobno.

Zakończenie roku szkolnego w Wyższym Sem. Duchownym

WŁOCŁAWEK (Dan). Do najważniejszych wydarzeń w życiu alumnów Seminarium Duchownego, najstarszego seminarium w Polsce, należały bez wątpienia obłóczyny i święcenia niższe i wyższe, które posuwały alumnów na drodze do kapłaństwa. Ostatnio w związku z zakończeniem roku szkolnego odbyły się święcenia kapłańskie. J. E. ks. biskup ordynariusz K. Radoński udzielił w czasie pontyfikalnej sumy święceń kapłańskich 10 alumnom ostatniego kursu. Są to księża: T. Kania, J. Włodarczyk, W. Stopczyk, A. Gościmski, B. Trafalski, H. Leśniewski, E. Gołas, S. Szewczyk, J. Kłoniecki i A. Baziński. Po południu w obecności księży biskupów, grona profesorskiego i alumnów Wyższego i Niższego Seminarium odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Było ono połączone z pożegnaniem ustępującego rektora J. E. ks. biskupa sufragana Korszyńskiego i z powitaniem nowego rektora ks. prałata Kunki. Wieczorem wyświęceni kapłani udali się na Jasną Górę w Częstochowie, by tam nazajutrz odprawić pierwsze msze święte.

Karetką pogotowia... do komisariatu

TORUŃ (kz) Do pewnej restauracji w Toruniu wszedł B. Nadrzucki. Obecna w restauracji M. Jabłońska sprowokowała go do postawienia wódki. Rezultat miłej pogawędki był nieoczekiwany. Jabłońska ogołociła przybysza z portfelu z zawartością 10.000 zł. W drodze na komisariat, upadła na chodnik, symulując atak. Do komisariatu przewieziono ją w karetce pogotowia. Jabłońska okazała się recydywistką. Sąd skazał ją na rok i 6 miesięcy więzienia.

IMPREZY

GRUDZIĄDZ (N) Zespół artystyczny Zarządu Okr. Społ. Zw. Zaw. Pracowników Państw. w Warszawie urządza w poniedziałek, 12 bm. o g. 19 w sali Domu Kultury wieczór wokalny. W programie: pieśni ludowe, recytacje oraz montaż sceniczny. Ceny od 30—50 zł. Przedsprzedaż biletów w Bibliotece Pow. przy ul. Wybickiego.

W piątą rocznicę tragicznej śmierci ś. p.
gen. Władysława Sikorskiego
odbędzie się
we wtorek, dna 13. lipca 1948 r. o godz. 8 rano
uroczysta Msza św.
w kościele Garnizonowym (św. Józefa) w Inowrocławiu, na którą zaprasza Członków Stronnictwa i całe Społeczeństwo miejscowe
Zarząd Powiatowy Stronnictwa Pracy

Aktywiści SP w Grudziądzu
uczcili pamięć śp. gen. Wł. Sikorskiego i wicewojewody Zygmunta Felczaka

GRUDZIĄDZ (N) Podniosły charakter miało zebranie aktywu SP w naszym mieści. Licznych zebranych członków i sympatyków ruchu chrześcijańsko-społecznego powitał prezes kol. Roszczyniała. Dłuższe przemówienie z okazji 5 rocznicy tragicznej śmierci śp. gen. Władysława Sikorskiego wygłosił kol. Roszczyniała, uwypuklając nieskazitelny charakter i działalność tego Wielkiego Męża Stanu, który zawsze ostrzegał naród przed grożącym niebezpieczeństwem ze strony Niemiec. Zrozumiał On, że bez pomocy Armii Czerwonej, kraj nasz nie będzie wolny od srogiego okupanta. W tym celu podłożył podwaliny pod sojusz polsko-radziecki, który nie podobał się ówczesnej klice sanacyjnej na emigracji. Mówca oddał również hołd śp. Zygmuntowi Felczakowi, wicewojewodzie pomorskiemu. Siła Jego znana była na tut. terenie. Tutaj bowiem prowadził swą działalność wśród szarej masy robotniczej, zrzeszonej pod sztandarami NPR, a potem Stronnictwa Pracy. Przez powstanie uczczono pamięć tych dwóch przywódców ruchu narodowo-robotniczego.

W dalszym ciągu obrad poruszono sprawę funduszu gospodarczego SP, sprawy wydziału młodzieżowego i przyjęcia nowych członków. Wkrótce odbędzie się zebranie rzemieślnicze SP.

Absolwenci Lic. Handlowego dla dorosłych

GRUDZIĄDZ (N). W Państw. Gimn. i Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem p. dyr. Dziaska. Świadectwa dojrzałości otrzymali pp.: Krajka, Pazdówna, Brochocka, L. Centek, Czajkowska, Haftka, J. Centek, Sikorska, Wilmańska, Suszczewicz, Pawski, Komorski, Balicka, Jankowska, Poczwardowski, Skrzynecka, Rasmusówna, Lorkiewiczówna, Radkówna, Szwałkiewiczówna, Słomska, Bielicka, Cieniuch, Bonk, Józefowiczówna, Borowiecki, Fabiński, Hołownia, Śliwianka, Sadowski, Cantek, Bieńskowski, Otlewski, Rozwadowski, Płókarzówna, Krajnikówna, Kwiatkowski, Nogowski, Krupiński, Kruczyński, Łykowski, Lewandowski, Nowak, Pobłocki, Połomówna, Witkowski, Różankowski i Pasternak.

Nagrodę za pracę

LIPNO (Dan). Najpracowitsi junacy pow. lipnowskiego w nagrodę za pracowitość wyjechali do Wrocławia, skąd po uzupełnieniu brygad udadzą się do Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii. Junakami tymi są: J. Popławski, H. Gładkowski, S. Korpalski, H. Jabłoński.

Peplau vel Słomiński skazany na śmierć

TORUŃ (kz) Sąd Najwyższy na sesji wyjazdowej w Toruniu rozpatrzył sprawę Peplau Alfreda vel Słomińskiego z Aleksandrowa Kuj., który odpowiadał za niezwykle ciężkie zarzuty z okresu okupacji. Peplau wstąpił do „Selbschutzu“ już w r. 1939, zaznaczając czynnie swój stosunek do okupanta i wysługując mu się w sposób haňbiący. Przewód sądowy wykazał, że oskarżony brał udział w aresztowaniu i egzekucji A. Branisza, Fr. Lewandowskiego, J. Pawlaka i Śmieňkowskiego, którzy później zostali rozstrzelani (poza ostatnim). Śmieńkowski zbiegł z placu kaźni, a Peplau ścigał go strzałami, które na szczęście chybiły. Oskarżony dobijał ponadto jeszcze żyjących, dając tym dowód zupełnego zaniku uczuć Polaka i człowieka i zezwierzęcenia.

Sprawa Peplau widniała poprzednio na wokandzie Sądu Okręgowego we Włocławku, który skazał go na karę śmierci. Sąd Najwyższy w Toruniu nie stwierdził żadnych okoliczności łagodzących i wyrok zatwierdził.

Wojewoda do rolników Pomorza

ća). Wojewoda pomorski Kubecki wydał w związku ze zbliżającymi się żniwami odezwę do rolników Pomorza, podkreślając, że sprawne przeprowadzenie żniw wymaga dużego wysiłku i organizacji pracy. Wielkie znaczenie będzie miało szerokie stosowanie pomocy sąsiedzkiej. Udzielenie tej pomocy potrzebującym gospodarstwom leży w interesie całego społeczeństwa. Wygrana bowiem na froncie żniw, zapewni nam na cały rok samowystarczalność zbożową, a w rezultacie da możność dalszej i intensywniejszej odbudowy Państwa.

Przydziały kartkowe dla pow. wąbrzeskiego

WĄBRZEŹNO (B). Punkty rozdzielcze w powiecie wąbrzeskim wydają na zaopatrzenie kartkowe na miesiąc lipiec br. następujące przydziały:

Konserwy mięsne dla kat. I kup. 19 po 1 kg, kat. IR kup. 14 po 0,5 kg, kat. IRD-3, -7, -12 kup. 19 po 0,5 kg, kat. IIR kup. 9 po 0,350 kg, dod. „C“ kup. 9 po 0,350 kg.

Olej rafinowany dla kat. I kup. 20 po 1 kg, kat. IR kup. 15 po 0,5 kg, kat. IRD-0—12 kup. 22 po 0,5 kg, dod. „C“ kup. 10 po 0,25 kg, dod. „M“ kup. 15 po 0,25 kg.

Mydło do prania dla kat. I kup. 21 po 0,2 kg, kat. IR kup. 16 po 0,1 kg, kat. IRD-3, -7, -12 kup. 21 po 0,1 kg.

Dzień Bydgoszczy

— W LIPCU i sierpniu gościć będą 3 wycieczki rolników czechosłowackich, którzy na zaproszenie Min. Rolnictwa zwiedzać będą gospodarstwa rolników, Zw. Sam. Chłopskiej, majątki państwowe i wzorowe ośrodki maszynowe.

— WOJEWÓDZTWO pomorskie dysponuje niespotykaną w innych częściach kraju ilością Ośródków Zdrowia. Jest ich aż 108. Świadczy to o głębokiej trosce naszych władz wojewódzkich o zdrowie społeczeństwa, a przede wszystkim młodzieży.

— W NADCHODZĄCY poniedziałek rozegrane zostaną towarzyskie zawody piłkarskie między miejscową Brdą a mistrzem okręgu lubelskiego — Lublinianką. Początek o godz. 19 (na stadionie miejskim).

— NA SKUTEK lekkomyślności wypadł z okna II piętra 23-letni uczeń R. Strypko. Doznał on ogólnych kontuzji ciała i złamania ręki.

— W ZWIĄZKU z przypadającą czwartą rocznicą PKWN, Prezydium Woj. Rady Narodowej, powołało Komitet Obywatelski, który zajmie się organizacją obchodu tegorocznego Święta Odrodzenia. W dniu tym zorganizowane zostaną okolicznościowe akademie, zabawy ludowe i korowody.

— POLSKI Związek Zachodni przygotowuje specjalną akademię z okazji przypadającej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. „Święto Grunwaldu“ obchodzone będzie 22 bm. (w dniu święta narodowego). Na akademii zostaną wygłoszone odczyty zorganizowane przy współudziale wojska, partii polit., org. społ i Zw. Zaw.

— OD 12 bm. do 9 sierpnia, odbywać się będzie rejestracja mężczyzn urodzonych w r. 1928. Podlegający rejestracji zobowiązani są okazać wobec komisji wszelkie dowody osobiste.

— NA XIII ogólnopolskich zawodach modeli latających w Katowicach, 19-letni Janusz Ruege zam. przy ul. Śląskiej 5 — uczeń Lic. im. M. Kopernika, zdobył w konkursie modeli redukcyjnych II-gie miejsce. J. Ruege, bronił jako jedyny barw Pomorza w tej dziedzinie.

— JUŻ w tym tygodniu wchodzi na scenę Teatru Miejskiego pełna dowcipu komedia Bernarda Shawa pt. „Żołnierz i bohater“.

W 3 i pół miesiąca zbudowano wielki piec

W zakładach hutniczych w Zaporożu (ZSRR) zakończono budowę nowego wielkiego pieca, który stanowi przełom w dotychczasowej praktyce budowlanej podobnych obiektów. Piec ten został wzniesiony w ciągu 3 i pół miesięcy. To rekordowe tempo osiągnięte zostało dzięki całkowitej mechanizacji wszystkich robót, a przede wszystkim dzięki zastosowaniu po raz pierwszy systemu elektrycznego spawania stalowego kadłuba pieca według metody uczonego radzieckiego Patona. Całkowite wyeliminowanie nitów pozwoliło wielokrotnie przyspieszyć prace montażowe.

Nowy wielki piec przewyższa dotychczasowe pod względem sprawności technicznej i wytrzymałości. Jest on przystosowany do działania pod wysokim ciśnieniem i całkowicie zautomatyzowany. 125 precyzyjnych przyborów automatycznie reguluje temperaturę i działanie innych mechanizmów, ładuje koks i rudę: usuwa żużel, naoliwia aparaturę itd.

Zginął w pościgu za bandytami

WROCŁAW (zg) Do mieszkania Tomasza i Walerii Jaworków, późnym wieczorem przyszło dwóch osobników, podając się za funkcjonariuszy elektrowni. Gdy jeden z nich zaczął manipulować przy zegarze, drugi tymczasem udał się z gospodarzem do pokoju. W pewnym momencie zgasło w całym mieszkaniu światło i obaj rzekomi monterzy z bronią w ręku starali się sterroryzować domowników.

Waleria Jaworek wymknęła się jednak na klatkę schodową poczęła wzywać pomocy. Spłoszeni bandyci, ostrzeliwując się gęsto, wybiegli na ulicę, tu jednak jeden z nich został ujęty. Okazało się, iż jest to Julian Szulc. Za drugim bandytą rzucił się w pościg właściciel zakładu fryzjerskiego, J. Mireczko, razem z zaalarmowanym posterunkowym MO. Bandyta skrył się w ruiny domu i zaczął się ostrzeliwać. Od kuli bandyty zginął Mireczko, w kilka minut jednak później kula milicjanta dosięgła również rabusia, kładąc go trupem na miejscu. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów.

W najbliższym czasie odbędzie się proces schwytanego Juliana Szulca.

Z życia rzemiosła dolnośląskiego

WROŁAW (zg). Izba Rzemieślnicza we Wrocławiu przeprowadza w czasie od 21 bm. ankietę rejestracyjną wszystkich rzemieślników na terenie woj. wrocławskiego. Rejestracja ta ma na celu wykorzystanie w pełni zdolności produkcyjnej warsztatów rzemieślniczych.

Po zgłoszeniu się poszczególnych warsztatów w lokalach Pow. Związków Cechów otrzymują one surowce i potrzebne kapitały. W związku z rejestracją zostanie sporządzona nowa lista rzemiosł, która wprowadza podział rzemiosła na 9 działów, obejmujących 87 rodzajów rzemiosł. Nowa lista rzemiosł obejmuje także chałupników i daje nowe możliwości zawodom dotychczas niezrzeszonym wejścia do organizacji cechowych.

Ceny w zakładach gastronomicznych

(a). Komisja Cennikowa przy Prezydencie m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że w zakładach gastronomicznych obniżone zostały ceny maksymalne na bułki z 6 zł na 5 zł za 1 sztukę, oraz że ustala się cenę porcji masła (1 dkg) w kat I na zł 11, kat. Ia — 9 zł, kat. II — 8 zł, kat. III i IV zł 7. Jednocześnie należy skreślić z cennika cen maks. pozycję jajka na twardo i potrawy z jajka. Ceny na te dania zakłady gastronomiczne wszystkich kategorii będą aż do odwołania kalkulowały w ten sposób, że do ceny zakupu jajek doliczać będą marżę zysku brutto przewidzianą dla danej kategorii przedsiębiorstwa.

Zmiana cen wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Kto wykroczy przeciwko powyższym postanowieniom podlega karze przewidzianej w ustawie z dn. 2. 6. 1937 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym.

Czy dopomogłeś już do odbudowy WARSZAWY?

ROZPOWSZECHNIAJCIE „IKP"

RADIO

Poniedziałek, dnia 12 lipca 1948 r.

6.00 Sygnał czasu, pobudka. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Skrót wiadomości dziennika. 7.05 Muzyka poranna. 7.20 Kocha, lubi, szanuje — audycja poetycka. 7.30 Muzyka poranna. 8.20 Dalekie lata — powieść K. Paustowskiego. 8.35 Muzyka poranna. 8.55 Informacje ogólnopolskie. 9.00 Skrzynka PCK. 9.10 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Pieśni Szuberta w wyk. H. Ottoczko — mezzo-sopran. 12.45 Poradnik dla wsi. 13.00 Muzyka obiadowa. 13.45 Muzyka poważna. 15.20 Dziwnów — reportaż T. Ostrowskiego. 15.30 Pogadanka dla dzieci. 15.45 Ulubione piosenki francuskie. 16.00 Dziennik popołudn. 16.30 Barok w muzyce — audycja w opr. K. Stromengera. 17.00 Nauka o gwiazdach. 17.15 W letnie popołudnie — audycja rozrywkowa. 1745 Przegląd tygodnia. 18.00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 18.05 Mozart — kwartet d-moll. 18.30 Poulenc — Sonata na 2 fortepiany w wyk.J. Lefelda i W. Szpilmana. 18.50 Poradnik językowy. 19.30 Emancypantki — powieść B. Prusa. 19.45 Muzyka. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 W rytmie tanga i walca — Mała Orkiestra P. R. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR



— „Ma pan Voltolen?"
— „Nie! ból zębów!"

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP".
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-481521